Nr. 51. Lwów — Piątek dnia 3 Marca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 8 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się ... hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów 2 marca.

Gdy się patrzy na gruzy przedsiębiorstw przemysłowych. handlowych, finansowych już upadłych, gdy tyle innych zaledwie wegetuje i jedynie apelowaniem do patryotyzmu obywateli utrzymuje się jeszcze ponad wodą — nie dziw, że tak często podnoszą się rozpaczliwe głosy, że u nas ... pomyślnie prosperować nic może. Przeciw tym głosom postawić można gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie, istniejące lat 63, które w ciągu tego długiego istnienia zawsze pomyślnie się rozwijało a obecnie do znakomitego rozwoju doszło.

Ogólne zgromadzenie delegatów tow. kredytowego ziemskiego, które wczoraj się skończyło, stwierdziło znowu słuszność powyższego twierdzenia.

Ze sprawozdania dyrekcyi, z objaśnień złożonych przez prezesa dr. Krainskiego i z toku dyskusyi, przeprowadzonej na tem ogólnem zgromadzeniu delegatów, dowiedzieliśmy się, że towarzystwo wyemancypowawszy się przed 8 laty z pod opieki banków wiedeńskich, nie znachodziło żadnych trudności w lokowaniu swoich listów zastawnych. Mimo, że z powodu podniesienia się cen ziemi żądania nowych pożyczek coraz się mnożą i że ilość listów w obiegu będących ciągle wzrasta, popyt na listy jest coraz większy, a kurs listów coraz wyższy. W porównaniu z innymi listami zastawnymi kurs listów Tow. kred. ziemskiego okazuje się najwyższym. Listy banku krajowego nie są gorsze od listów Tow. kred. ziemskiego, bo są gwarantowane przez kraj, a nadto Bank krajowy, podobnie jak i Bank hipoteczny, płacą podatek rentowy — tak, że właściciel ich listu otrzymuje kupon cały, bez obciągań. Towarzystwo kredytowe zaś nie wzięło na siebie podatku rentowego, skutkiem czego kupon jego uszczuplony jest o wysokość podatku rentowego, wysokość, która skapitalizowana przedstawia wartość 0·50 od każdych 100. Stosownie do tego więc listy tow. kredytowego byłyby już w kursie na równi z listami Banku krajowego, gdyby od tych ostatnich stały o 0·50 niżej. Tymczasem, gdy dziś w Wiedniu notują Bank krajowy „płacą" 99·10, a więc w stosunku do tego kursu listy towarzystwa kred., aby były z listami Banku krajowego na równym kursie, powinneby być notowane 98·60, są listy tow. kred. notowane „płacą" 99·40, czyli są o 0·80 wyższe w kursie od listów Banku krajowego.

Dyrekcya Tow. kred. ziemskiego zdobyła dla swoich listów targ krajowy i nawet już mali kapitaliści lokują swoje oszczędności w listach towarzystwa. To zdobycie targu krajowego ma ogromne znaczenie. Przedewszystkiem chroni kurs listów od znaczniejszych fluktuacyj. Cudzoziemiec, nabywający listy galic. Tow. kred. ziemskiego nie przywiązuje do nich żadnego *praetium afectionis* tak, jak krajowiec, lecz trzyma je tak długo, dopóki jakaś emisya innych, obcych papierów nie przedstawi mu większych korzyści lokacyjnych. W takim wypadku — rzuca galicyjskie listy na targ, — przez rzucenie zaś większej ilości listów na targ kurs ich musi ucierpieć. A to podkopywałoby zaufanie do listów nie tylko za granicą, ale i w kraju.

Drugą kwestyą, która wyczerpująco omawianą była na ogólnem zgromadzeniu delegatów, była sprawa szacowania majątków. W ostatnich latach cena ziemi znacznie się u nas podniosła. Złożyły się na to trzy główne czynniki: eksport i cena bydła, cena wódki i pieniądze emigrantów czasowych na Saxy i do Ameryki. Te trzy czynniki sprowadziły znaczne podwyższenie czynszów dzierżawnych, przedewszystkiem w majątkach, mających gorzelnie, a następnie, oddziaływując dalej, i w majątkach bez gorzelni.

Zachodzi teraz kwestya, czy tę podwyżkę cen ziemi uważać należy za trwałą, czy też nie istnieje obawa, że z ustaniem oddziaływania tych czynników ceny ziemi obniżą się do dawnego poziomu?

Czy cena wódki jest obecnie normalną, czy też tylko sztuczkami giełdowemi podniesiona została, orzec w tej chwili trudno, zwłaszcza, że w ostatnich dniach ceny wódki chwiać się poczęły i przychodzą wiadomości, że do Hamburga nadeszły pierwsze transporty wódki amerykańskiej. Otóż na razie nie można jeszcze ocenić, czy jest to tylko manewr giełdowy, czy też rzeczywiście wstęp do wielkiej konkurencyi Ameryki i na tem polu.

Eksport bydła i związane z nim utrzymanie dotychczasowych cen bydła, jest w związku z odnawianymi właśnie przez Austryę traktatami i głównie zależeć będzie od tego, jak Niemcy zechcą interpretować konwencyę weterynaryjną, świeżo z Austryą podpisaną. I ten więc czynnik nie może być uważany jako czynnik stały do utrzymania obecnych wysokich cen ziemi.

Trwalszym czynnikiem zdaje się być źródło zarobku naszego robotnika na Saxy (około 6 milionów rocznie), bo Niemcy, znaglemi potrzebą, nie tak prędko zamkną granicę naszemu ludowi, idącemu tam za zarobkiem. Równie trwalszym czynnikiem zdaje się być źródło zarobku naszego robotnika w Ameryce (około 10 milionów rocznie), lecz to źródło podledz może znacznemu okrojeniu. Jeżeli trusty amerykańskie zostaną przy swej wszechpotędze, to emigracya czasowa naszego robotnika do Ameryki i nadal mieć będzie wielkie szanse. Zmieniłoby się to z chwilą przełamania trustów. Wprawdzie Roosevelt zapowiadał przed swym wyborem akcyę antitrustową, dotąd jednak jej nie rozpoczął i jak na razie, źródło dochodów amerykańskich w nieuszczuplonym stopniu jest otwarte.

Wszystko to są jednak czynniki, na które z matematyczną ścisłością liczyć nie można. Stąd powstała trudność dla dyrekcyi towarzystwa kred. ziemskiego, w jakiej mierze ma już dziś przy udzielaniu pożyczek uwzględniać tę zwyżkę ceny ziemi, jaka się w ostatnich latach objawiła. Ogólne zgromadzenie zgodziło się z zapatrywaniem dyrekcyi, że na razie wskazaną jest jak największa oględność.

Trzecią ważną kwestyą była sprawa wydania listów niżej oprocentowanych. Postawiony przed rokiem przez dyrekcyę towarzystwa wniosek o upoważnienie dyrekcyi do wydawania listów niżej oprocentowanych, obudził między rolnikami daleko idące nadzieje. Nadzieje te byłyby może dziś blizkie urzeczywistnienia, gdyby nie awanturnicza polityka Rosyi na Wschodzie, która sprowadziła jej na placu boju klęski a na wewnątrz państwa wywołała zamęt, z którego wyjścia nikt przewidzieć nie może. Gdyby Rosya znalazła trzeźwego polityka, któryby pozyskał zaufanie cara, zakończył niefortunną wojnę, nie mającą nadziei powodzenia i wzburzone umysły w imperium uspokoił, likwidacya wyrządzonych przez tę awanturniczą politykę szkód zostałaby szybko przeprowadzona, bo obfitość pieniędzy nagromadzonych na targach europejskich jest wielką. A ponieważ dalej kapitały w następstwie polityki kolonialnej wszystkich wielkich państw wywiezione z Europy do dalekich zamorskich krajów i tam inwestowane w bardzo korzystnych przedsiębiorstwach, będą przynosiły wielkie zyski i sprowadzą wielki napływ gotówki do Europy, więc w razie powszechnego pokoju można się spodziewać znaczniejszego obniżenia stopy procentowej. I gdyby banki: francuski i angielski zniżyły swoją stopę procentową na 2%, co już niejednokrotnie się trafiało, gdyby bank niemiecki zeszedł na 3% lub 2½%, to takie zniżenie oddziałałoby i na stopę procentową w Austryi a w pierwszym rzędzie zmusiłoby kasy oszczędności do obniżenia stopy procentowej na 3% lub mało ponad 3%. Otóż, gdyby to nastąpiło, 3½% inwestycyjna renta państwowa naturalnym biegiem rzeczy zbliżyłaby się do kursu 100 za 100 a wtenczas nadeszłaby chwila emitowania 3½% listów zastawnych. Ewentualność taka nie jest zbyt oddalona: polityka robi dziś szybkie kroki i owa ewentualność może nadejść szybciej, niżeli się spodziewamy.

Inna jednak rzecz byłaby z ogólną konwersyą 4% listów na 3½%. Takiej operacyi na wielką skalę nie można przedsiębrać tak długo, dopóki państwo nie skonwertuje swoich rent 4%. A tego nie można tak prędko się spodziewać z powodu pewnych przyrzeczeń, jakie państwo w swoim czasie kapitalistom poczyniło. Nawet więc przy bardzo korzystnych warunkach ogólna konwersya 4% listów zastawnych tak prędko nastąpić nie może i dlatego właściciele 4% listów tow. kredytowego mogą być spokojni, że jeszcze przez długie lata będą mogli z tego procentu korzystać, jaki im dziś ich listy zapewniają.

Kończąc nasze dzisiejsze uwagi o towarz. kredytowem ziemskiem, podnieść musimy jeszcze jedną okoliczność. Oto w ostatnich latach dyrekcya tow. kred. ziemskiego dała dowody, że żywo interesuje się też wszystkiemi sprawami wielkiej własności.

Od dyrekcyi tow. kred. ziem. wyszedł pierwszy ratunek przeciw strajkom rolnym, w niej znajdują oparcie wszystkie dążenia do niesienia pomocy zagrożonej z wielu stron większej własności, jak np. w ostatnich czasach: towarzystwo ochrony ziemi itd.

W tym też kierunku powinno tow. kred. ziemskie zawsze postępować w przyszłości, pomnąc, że jest instytucyą ziemiańską.

Trzecie posiedzenie ogólnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa odbyło się wczoraj po południu przy bardzo licznym komplecie (72). Na porządku dziennym była sprawa pragmatyki służbowej urzędników Towarzystwa. Mianowicie po dłuższej dyskusyi uchwalono nieznaczne zmiany dziewięciu ustępów projektu pragmatyki, przedłożonego przez dyrekcyę; wszystkie inne paragrafy przeszły bez poprawek.

Sporo czasu zajęły wybory do dyrekcyi i rady nadzorczej. Jak już wczoraj donieśliśmy, zastępcą prezesa dyrekcyi na lat 6 (z powodu upływu 6-lecia od wyboru p. St. Gniewosza) wybranym został dotychczasowy dyrektor Franciszek Rozwadowski; jednym z dyrektorów na lat 6 ponownie p. Stanisław Żaba.

Wybór członka rady nadzorczej w miejsce zmarłego śp. Józefa Jabłonowskiego odbywał się trzykrotnie. Przy pierwszym wyborze na 27 głosujących otrzymali pp. Adam Obertyński 29 głosów, Wernicki 26, Younga 13, Nowosielecki 2, białe karty 2. Przy powtórnym wyborze otrzymali na 71 głosujących pp.: Obertyński głosów 38, Wernicki 27, Younga 11. Nastąpił wybór ściślejszy, przy którym p. Obertyński otrzymał 33 głosów, a p. Wernicki 31. Członkiem rady nadzorczej wybrany zatem został p. Adam Obertyński.

Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani ponownie pp.: Stanisław Jędrzejowicz, Kazimierz Winnicki, Teofil Żurowski, Stefan Moysa, Jan br. Konopka i Stanisław Nowosielecki.

Skutkiem dokonanych wyborów zawakowały stanowiska: trzeciego dyrektora w miejsce p. Rozwadowskiego i zastępcy do rady nadzorczej: na wniosek p. St. Jędrzejowicza uchwalono odroczyć wybory do roku przyszłego.

W ciągu posiedzenia odczytał dyr. Żaba telegram z Wiednia, donoszący, że na tutejszej giełdzie notują listy tow. kredytowego ziemskiego powyżej *al pari*, mianowicie 100·10. Wiadomość tę, świadczącą wymownie o świetnym rozwoju naszej instytucyi, przyjęto z wielką radością i ozwały się gromkie oklaski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego del. dr. St. Rudrof proponował pewne zmiany w regulaminie przy ocenianiu wartości ziemi. Na wniosek del. J. Męcińskiego zgromadzenie uchwaliło odesłać ten wniosek do dyrekcyi i komisyi rewizyjnej dla bliższego rozpatrzenia i zdania sprawy na następnem ogólnem zgromadzeniu. Na wniosek del. St. Agopsowicza uchwalono podwyższyć pensyę prezesa rady nadzorczej, p. Stanisława Brykczyńskiego.

Towarzystwu ochrony własności ziemskiej przyznano subwencyę w 3 ratach po 5000 koron.

Pod koniec zebrania przewodniczący udzielił głosu ustępującemu zastępcy prezesa, p. Stanisławowi Gniewoszowi, który żegnając się serdecznie z obecnymi, oświadczył, że gdy przed 16 laty przybył do Lwowa jako zwykły delegat, jego współobywatele powołali go na zaszczytne stanowisko wiceprezesa instytucyi. Dumnym jest z tego, że towarzystwo po trzykroć powierzało mu stanowisko wiceprezesa. Odchodzi z czystem sumieniem i głębokiem przeświadczeniem, że obowiązki swe pełnił wedle najlepszej woli, że im poświęcał wszystkie swe siły, a pracom jego przyświecała myśl służenia wiernie instytucyi i ziemi ojczystej. Zmieniają się czasy, ludzie, poglądy. On jednak pozostaje wiernym dawnym tradycyom. Dziś powstają nowe prądy, nowe hasła: gleba pradziadowska rozdrabnia się, znikają bezpowrotnie stare dwory i dworki szlacheckie. Smutne to, ale trzeba się liczyć ze zmienionymi stosunkami i postępem czasu. Mowca jest przekonany, że i dzisiejsze, młode pokolenie, chociaż hołduje nowym prądom, wytęża swą działalność ku temu, aby utrzymać się przy ziemi przodków, gdyż zachowanie ziemi w naszem ręku jest jedną z głównych podstaw naszego bytu narodowego. Dalej mowca zapewniał, że zstępując znów w szereg członków zwyczajnych, nie myśli rozstawać się z towarzystwem, będzie się nadal niem interesował, służył mu radą swą i pracą na innem, niż dotychczas, polu.

W bardzo serdecznych słowach zwraca się mowca do swoich najbliższych, którzy go przyjaźnią i zaufaniem darzyli, czego dali dowód ponowny, oddając mu dziś swe głosy. Prezesowi dyrekcyi życzy, aby z równem jak dotąd powodzeniem urzeczywistniał swe szczytne zamiary. Z serdeczną podzięką zwrócił się do syndyka towarzystwa, dr. T. Skałkowskiego i wiceprezydenta namiestnictwa W. hr. Łosia, jako komisarza rządowego, z których życzliwemi zdaniami często się spotykał. W końcu prosił p. Gniewosz, by go zachowano w życzliwej pamięci.

W imieniu zebranych żegnał p. Gniewosza del. J. Męciński, który powiedział, że mimo zmiany czasów i poglądów wszystkim zebranym, jako Polakom i ziemianom przyświeca jedna idea i wspólny cel, dobro instytucyi i pożytek dla kraju. W ciągu 20-letniej pracy St. Gniewosza jako delegata, a później jako członka komisyi rewizyjnej i wiceprezesa dyrekcyi mowca był świadkiem jego żywego przywiązania do towarzystwa i gorącej, skutecznej pracy dla instytucyi. Mowca jest przekonany, że wszyscy członkowie towarzystwa, w ogóle wszyscy ziemianie umieją cenić wartość każdego kawałka ziemi ojczystej i tego dworu szlacheckiego, przeciw któremu tyle jest teraz wymierzonych ataków, tyle zwraca się przeciw niemu zawiści. Strzeżmy jak oka w głowie ojcowskiej strzechy szlacheckiej, bo pod nią przechowuje się stara wiara, stara tradycya, w niej zadatek przyszłości narodu.

Po tem przemówieniu przewodniczący zamknął o godz. pół do 8 trzecie i ostatnie posiedzenie delegatów towarzystwa.

Położenie w Mandżuryi.

Ilekroć toczy się jaka ważna akcya, milczą urzędowe raporty japońskie, a cenzura w Tokio nie przepuszcza żadnych telegramów. Dopiero teraz pod d. 28 lutego donoszą z Tokio o raporcie Oyamy dotyczącym walk z d. 23 i 24 lutego. Telegram opiewa:

„Jeden oddział japoński natarł d. 23 lutego na nieprzyjaciela pod Tsinghoczeng, 50 kilometrów od Pensiho (Bensika). Silna zamieć, nierówność terenu i tajanie lodu na rzece Taitsi wielce utrudniały naszą operacyę. Ale w południe udało się naszej pierwszej linii podejść tuż pod pozycye rosyjskie i potężnie zaatakować. Rosyanie — 16 batalionów z 20 działami — zajmujący stanowisko silne, kilkoma szeregami okopów obwarowane, stawili dzielny opór. O świcie d. 24 ponowiliśmy atak, poczem artylerya nasza rozpoczęła ogień granatami i wieczorem wpadła miejscowość Tsinghoczeng w nasze ręce. Nieprzyjaciel co tchu uciekał na północ, podpalił Tsinghoczeng i 150 poległych zostawił na pobojowisku. Zdobyliśmy trzy działa maszynowe, wiele karabinów i amunicyi. Straty rosyjskie mają być znaczne. My nie postradaliśmy ani jednego żołnierza przez zmarznięcie.

Dalszych raportów Oyamy nie ma. A przecież d. 25 zajęli Japończycy wzgórze Berezniewskie, wielce ważne dla nich. Prasa rosyjska pisze o tem: „Jest to fakt wielkiej doniosłości, który niezawodnie przyczyni się do poważnej zmiany strategicznego układu wojsk rosyjskich nad rzeką Szaho i prawdopodobnie wpłynie na cofanie się wojsk rosyjskich poza Mukden".

Wczoraj przyniosły nam telegramy cały szereg niepomyślnych dla Kuropatkina wiadomości. A może najfatalniejsze co do zamieszki w przewozie wojsk, a więc i materyałów wojennych, żywności i rannych i chorych koleją żelazną. Czunchuzi i Japończycy przerywają kolej na północ od Mukdenu a nawet ku Charbinowi. Ale nie dość tych wrogów; uwzięli się na armię mandżurską nietylko kolejarze rosyjscy, a naturalnie i czynownicy.

Właśnie donoszą z Petersburga, że na kolei sybirskiej odkryto znowu cały szereg malwersacyj, popełnianych przez wyższych urzędników. Największą senzacyę wywołało odkrycie, że urzędnicy ci, oczywiście za grube łapówki, wysyłali pociągami towary prywatne jako materyał wojenny, który, jak wiadomo, ma pierwszeństwo przed przesyłkami prywatnemi, zmuszonemi oczekiwać na wyekspedyowanie nieraz całymi tygodniami, a nawet miesiącami. Za odstąpienie handlarzom prywatnym wagonów kolejowych pobierali urzędnicy po 50 do 400 rubli, a gdy skutkiem ciągłego wstrzymywania materyału wojennego dużo się nagromadziło, poprostu materyał ten niszczyli.

Wielce bezstronny i dla Rosyan bardzo względny wojskowy sprawozdawca *Frmdblattu* przedstawia położenie na polu walki jako wcale ponure dla Kuropatkina. Dla Rosyan jest wprawdzie utrata Tsinhenczengu stratą nie bardzo ważną, ale dla Japończyków była to pozycya poprostu niezbędna, jeżeli nad Szaho nadal bezpiecznymi czuć się chcieli. Ale inna okoliczność stawia ten wypadek w świetle charakterystycznem: że Rosyan spotkała nowa klęska wojenna.

Wprawdzie już się przyzwyczajono słyszeć o samych jeno klęskach rosyjskich i co znamienniejsze, snać samaż armia rosyjska w Mandżuryi nie inaczej myśli. Wprawdzie żołnierz rosyjski posiada przymiot nieoceniony, tj. że jest nieczuły na klęski — pułk dzisiaj pobity, idzie jutro, zdziesiątkowany z resztką oficerów, znowu do boju z równie zimną krwią. Dzięki tylko temu przymiotowi sałdata istnieje jeszcze w ogóle armia rosyjska w Mandżuryi. Ale ostatecznie tam gdzie się ciągle odbiera a niczego nie dodaje, w końcu albo nic nie pozostanie, albo jeno tyle, że się w ogóle istnieje. Jeśli rosyjskie operacye lądowe pójdą dalej tak, jak dotychczas przez 13 miesięcy, będzie się musiała w Mandżuryi historya tak skończyć, jak w Kwantungu — tylko że w Kwantungu powolne zużycie materyalnych sił obrońcy zadecydowało, na północy zaś może sprawę rozstrzygnąć także zużycie kapitału moralnego, jaki tkwił w armii rosyjskiej, gdy cofając się z otuchą w pewne zwycięstwo, przybyła do Liaojanu.

W takim stanie rzeczy potęguje się doniosłość przedsięwzięć japońskich na tylne komunikacye armii Kuropatkina. Armii zwycięskiej akcye tego rodzaju nie wiele szkodzą; ale rzecz inna z armią, która w ciągłej żyje obawie, że się znowu na odwrót zanosi. Cóż dopiero, jeżeli w samej rzeczy pod Fakumönem znaczna siła japońska w istocie się pojawiła! Taka siła mogłaby zapuszczać się w wielkie potyczki łącznie z armią swoją główną, a to byłoby osaczeniem w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Dlatego to tak doniosłą jest świeża klęska rosyjska. Armia rosyjska będzie coraz mniej odporną przeciw operacyom, przedsiębranym w wielkim stylu na jej materyalną żyłę żywotną i na wewnętrzną jej spoistość.

Wojna rosyjsko-japońska.

„Biuro Rentera" donosi z Tokio: Na zebraniu bankierów i innych wybitnych osób obradowano nad subskrypcyą wewnętrznej pożyczki

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Wątpię; ostatecznie Maggie rozumie, że najlepiej dać się wszystkiemu ułożyć. Dla Stasia to jedyny punkt wyjścia, o niego jej też chodzi, ja tylko pod tym warunkiem przyjąłem plenipotencyę, że ona absolutnie do niczego mieszać się nie będzie. Maggie wie o tem, ona to rozumie.

— I ma pan nadzieję, że da się co zrobić? — pytała bunia niespokojnie, patrząc na niego.

— Mam nietylko nadzieję, lecz pewność, że wszystko się da zrobić, ale pod warunkiem, że przez dziesięć lat szwagier mój zapomni zupełnie, że jest magnatem i na bardzo ciche, skromne życie się zgodzi.

— Czem on się panu wywdzięczy? — pytała bunia serdecznie.

— Ależ, pani hrabino, nie o wdzięczność chodzi; to prosty interes: mogłem się tego samego podjąć dla całkiem obcych: przecież ja na tem nie tracę, tylko też zarabiam.

Bunieczka zmieszała się trochę, a mnie zdawało się, że słyszę fałszywy akord, znagła uderzony.

Czwartek.

Przez parę dni codziennie do Lulu jeździłam na godzinkę, bo przygnębiona jakaś, tak smutna i tak słodka, jak nigdy.

Wczoraj nareszcie wyznała mi, co ją dręczy; silne wrażenie, jakie biednemi jej nerwami szarpnęło. Oto parę tygodni temu odebrała list od Maggie, list ten dała mi do przeczytania i ja cała jestem nim również przejęta.

Ojciec mój dzieciątko mieć będzie!

A mnie to nigdy do głowy nie przyszło. Czemu taka prosta, taka naturalna myśl nie postała mi głowie?

Dziecko ojca! Syn pewnie. Syn być powinien i będzie. Brat mój. Syn ojca mego!

Jakie to niepojęte i niespodziewane i co ja właściwie na myśl tę odczuwam?

Zdaje mi się, że nigdy tak się z Lulu nie zbliżyłam, jak tą naszą wspólną tajemnicą.

Doznajemy zupełnie podobnych wrażeń, zdumienia, niepokoju, a przecież może i radości.

Wszystko więc się odmieni, cały tryb życia naszego, cała nasza przyszłość z tem maleństwem między nami.

Maggie, jakby wniebowzięta, taka moc szczęścia przebijała z listu jej, ale wskutek nieostrożności chora była, kazano jej parę tygodni przeleżeć i pisze ona, że teraz niewiadomo, kiedy pozwolą jej ruszyć w tak daleką podróż.

Otóż ta myśl właśnie, że Bóg wie, kiedy siostrę zobaczy, przygnębiła Lulu.

— Ty nie wiesz, Dorko, — mówiła mi — co to jest dla mnie takie oczekiwanie. Są dni, a głównie noce, gdy mi się zdaje, że miesiąc to wieczność, że końca takiego terminu nie widzę, bo nie doczekam. Mnie się jutro tak niepewnem wydaje — poza jutrem taki chaos, takiego coś nieodgadniętego, tajemniczego!... są godziny, które mnie tłoczą, tłoczą jakby się w ogrom ciężaru zamieniły. Czasem zdaje mi się, że jestem jedną z tych siedmiomiesięcznych ofiar dziewczęcych, skazanych na pożarcie przez strasznego potwora, że ze związanemi rękoma i nogami leżę, póki on nie nadejdzie, a lada szelest przeraża mnie. Wtedy Maggie jeszcze potrafi mnie uspokoić, głos jej wszystkie widma rozprasza. Ona jedna — i zabrali mi ją.

Znękana twarzyczka Lulu była tak napiętnowana bolem, gdy mi skargę swą wypowiadała, że przyklękłam przy niej, a głowę na jej nogach wsparłszy, nie śmiałam patrzeć na nią, by nie zapłakać i jej bardziej jeszcze nie rozżalić.

— Tak, — mówiła dalej — ty nie wiesz, bo ja nikomu o tem nie mówię, czem są dla mnie dni całe, ale noce bywają gorsze. Niezawsze, bo są i takie, gdy pomimo ciemności wszystko jaśniej widzę, rozumiem, odczuwam; to, co w dzień bywa zakryte przedemną, różne zagadki bytu, powikłania niepojęte egzystencyi, to mi się nagle staje zrozumiałem, prostem i koniecznem; wtedy jakoby kamień grobowy z serca mi się staczał, jakoby umysł mój zmartwychwstawał, czuję porządek w dziejach i losach ludzkich tak doskonały i absolutny, jak w rozmieszczeniu i krążeniu planet we wszechświecie: wiem, dlaczego cierpię, wiem, jak cierpienie znosić powinnam i wiesz co? serce moje wyrywa się ku górze i śpiewa hosannę w podzięce, że taki wielki, szczytny los przypadł mi w udziale, że mogę cierpieć, że spełniam zadanie życia najwyższe!

Wtedy zdaje mi się rzeczą łatwą, prostą i naturalną nigdy nikomu nie okazać bolu mego, łatwą — szukać tylko szczęścia innych, prostą — rozmyślać, w jaki sposób dałoby się opromienić życie braci moich, jak Maggie już za mojem pośrednictwem szczęście znalazła. Napada mnie wprost żądza podania siebie na ofiarę za nich wszystkich; chciałabym wszystko, co im przeznaczone do dźwigania w życiu, wziąć na siebie; oglądam się za sposobnością, by się swego „ja" zaprzeć, aby im być pomocą w zdobyciu jakiego celu upragnionego, i miewam takie noce promienne, tak bardzo jasne, że je światło dnia gasi, a słońce zaciemnia mi te nocne jasnowidzenia.

Ale są inne, gdy wprost rady sobie dać nie mogę. Zrywa się we mnie nawalnica taka i bunt i żal i gniew, że wszyscy egoistami mi się wydają, iż nie łamią rąk nad niedolą moją, że nie szukają, jakby mnie wyrwać z tej nędzy. Ów potwór, któremu mam być na pastwę rzuconą, stoi nademną i paszczę otwiera, a ja się boję, boję...

— O Lulu, biedna, biedna Lulu, czemuż nie wołasz kogo? czemu zostajesz sama?

Lulu zamilkła na chwilę, poczem rzekła:

— Słuchaj, Dorko, pewnie nigdy nie odżałuję, że ci wyznałam to wszystko; tego oni wiedzieć nie mają, rozumiesz? I nie będą. Pamiętaj. Oni nie mogą o tem wiedzieć, bo już dość im dni zakłócam; noce do mnie należą ze swem wniebowzięciem, czy ze swym bolem — rozumiesz? Przysięgnij mi, że nigdy, nigdy słowa nie powtórzysz z tego, co do ciebie mówiłam.

(C. d. n.)

japońskiej. Bankierzy oświadczyli, że obejmują 60 milionów nowej pożyczki, dwór cesarski 5 milionów, korporacye prywatne 40 milionów, a ogółem spodziewają się podwójnego pokrycia pożyczki.

Kuropatkin telegrafuje pod d. 27 lutego: Nieprzyjaciel zaatakował nasze pozycye pod Baniapudzą, lecz został odparty, a tak samo pod Gutulinem i Bejgalinem. Nasi strzelcy niepokoją nieprzyjaciela na całym froncie. Rzucają oni bomby na Sandepu, co wywołało panikę wśród Japończyków. O godzinie 10 wieczorem otrzymałem wiadomość o obsadzeniu przyczółka mostu (przez kogo?) nad rzeką Sza, przyczem zabrano (kto? komu?) wiele instrumentów (jakich?).

Pisma londyńskie donoszą z Tokio, że nad Szaho toczy się wielka i bardzo gwałtowna bitwa, której wyniku oczekują w Tokio z wielką niecierpliwością, gdyż będzie on prawdopodobnie rozstrzygającym dla losów całej kampanii dotychczasowej. Przebieg toczącej się bitwy jest dotąd dla Japończyków pomyślny. Koło Tsinghotschen zdobyli Japończycy 200 karabinów, 3 działa maszynowe i około 100.000 nabojów.

Daily Telegraph donosi z Tokio, że marsz armii japońskiej w Mandżuryi ku pozycyom rosyjskim odbywa się na całej linii. Pod miejscowością Sinhiczen Japończycy zdobyli 100.000 nabojów, 3 kartaczówki i 2000 karabinów, nadto zdobyli bardzo wielką ilość map wojennych(!!) i wozów.

Jenerał Stessel przybył wczoraj do Petersburga. Na dworcu powitali go: minister wojny Sacharow i szef sztabu generalnego Frolow. Pani Stesslowa otrzymała bukiet od pań z komitetu portarturskiego. Generała Stessla powitano okrzykiem „hurra" i wprowadzono do salonu dworcowego, gdzie go powitał generał Bogdanowicz, wskazując w przemówieniu na to, że Stessel powróciwszy do Rosyi, widzi ją nawiedzoną i klęskami wojennemi i rozruchami wewnętrznymi. Generał Stessel odpowiedział, że jego zdaniem rozruchy wewnętrzne wywołane zostały nie przez Rosyę, ale przez Japończyków, którzy również i na placu boju zasypują pozycye rosyjskie proklamacyami.

Ruchy w Rosyi.

Czynność rządowa

Komitet ministrów zakończył onegdaj wiadome nam po części narady swoje nad sprawą sekt religijnych i postanowił do dawniejszych rozporządzeń względem praw starowierców dołączyć niektóre dodatki, mianowicie pozwolić im na zakładanie własnych cmentarzy, uwolnić ich i dzieci ich od obowiązku uczestniczenia w nabożeństwach szkolnych i wojskowych itd. Dalej uchwalił komitet ministrów polecić ministrowi sprawiedliwości zastosowanie kodeksu karnego do uchwał komitetu ministrów względem zbrodni religijnych. Nadto obradowano nad ograniczeniami, jakim małoruskie tłomaczenia biblii podlegają.

Pisma paryskie dowiadują się z Petersburga, że oddanie kolei żelaznych pod przepisy mobilizacyjne nie odniosło skutku zamierzonego. Na wszystkich kolejach rosyjskich strajki trwają dalej. Na kolei sybirskiej utrzymuje się ruch tylko do Irkucka. Kolej zabajkalska jest ciężko uszkodzona. Od czterech dni nie odszedł nią żaden pociąg do Mandżuryi.

Pewien dostojnik rządowy oświadczył redaktorowi *Birżewych Wiedomosti*, że nad projektem soboru ziemskiego dotychczas ani w komitecie ministrów, ani w Carskiem Siole nie obradowano. Co do strajku uniwersytetów mają zakłady szkolne wnieść do 14 dni swoje wnioski; decyzya zapadnie w komitecie ministrów. Komisya umyślna dla spraw cenzury i prasy uchwaliła oświadczyć się narazie tylko za swobodą prasy rosyjskiej, — kto chce czytać słowo wolne, niechaj się nauczy po rosyjsku. Stu dwudziestu urzędników departamentu dla podatków pośrednich zażądało podwyższenia płacy: minister Kokowcew wszystkich napędził i odjął im prawo do otrzymania posad w urzędach skarbowych.

Niepokoje.

Dzienniki berlińskie donoszą z Petersburga, że robotnicy rosyjscy wydali odezwę do robotników wszystkich krajów konstytucyjnych, w której oświadczają:

„My robotnicy rosyjscy postanowiliśmy wypowiedzieć wojnę czynną naszym największym dwom wrogom a mianowicie caryzmowi i kapitalistom. Będziemy zmuszeni z tymi dwoma wrogami walczyć i jesteśmy zdecydowani ponieść w tej walce liczne ofiary. Człowiek może znosić głód fizyczny, ale głodu duchowego i moralnego znosić nie może. Dlatego też postanowiliśmy ponieść nawet życie w ofierze, aby osiągnąć te prawa, które wy już od dawna posiadacie. W tym też zamiarze postanowiliśmy urządzić bezrobocie ogólne, w przebiegu którego zwróciliśmy się do cara z pokojową petycyą, prosząc o spełnienie naszych koniecznych życzeń. Tymczasem nasz car nie chciał nas wcale wysłuchać i rozkazał do tłumu, liczącego przeszło 300.000(!!) ludzi, pokojowo usposobionych, strzelać. Rząd sprzeciwia się woli ludu i postanowił za każdą cenę prowadzić wojnę, dlatego też władze rosyjskie, nie mogąc w Rosyi fabrykować broni i amunicyi wskutek naszego bezrobocia, zwróciły się do zagranicy z tymi obstalunkami". Odezwa kończy się prośbą aby robotnicy zagraniczni odmówili wykonywania zamówień, przeznaczonych dla armii rosyjskiej i poparli w ten sposób moralnie robotników rosyjskich. Taka taktyka będzie uświęceniem i praktycznem zastosowaniem hasła Karola Marxa, który nawoływał proletaryuszy wszystkich krajów do łączenia się.

W Moskwie wybuchł ponownie wielki strajk, mianowicie 7.000 robotników fabryk Sawy Morozowa, tyluż Nikoły Morozowa i 8000 fabryki bogorodzkiej Dłuhowera. Rzecz szczególna, że wybuchł strajk u Sawy Morozowa, który słynie jako liberał, przeciwnik w. ks. Sergiusza a właśnie teraz złożył kaucyę za Gorkiego.

Na jednem z przedmieść w Moskwie, jak słychać, policya odkryła tajemny skład bomb, dynamitu i rewolwerów.

W Ardatowie (gub. niżnonowogrodzka) wybuchł d. 27 z. m. w zakładach Kulebakowskich strajk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy, zniżenia cen pomieszkań i drzewa.

Gubernię kutaiską aż do uspokojenia umysłów oddano pod zarząd generała majora Alichanowa, który pełni funkcye gubernatora i otrzymał specyalny oddział wojska.

Z Kaukazu.

W Baku na Kaukazie zgromadzona jest około półmilionowa liczba mieszkańców, żyjących pośrednio lub bezpośrednio z przemysłu naftowego. Ludność robotnicza składa się przeważnie z Persów, których nazywają tu powszechnie Tatarami: prócz tego zaś z Ormian, znajdujących się w znacznej mniejszości, ale przewyższających dochowo pod każdym względem Tatarów. Między obu narodowościami, zwłaszcza wskutek braku pracy, toczy się zawzięta walka konkurencyjna o chleb codzienny. Nienawiści narodowościowe zaostrzyły się jeszcze w roku ubiegłym, gdy Ormianie popadli w konflikt z rządem rosyjskim z powodu konfiskaty dóbr kościelnych. Od owego czasu wzrosły też na Kaukazie wpływy socyalnej demokracyi, której główni poplecznicy rekrutują się z pośród Ormian. Ogólne wrzenie w Rosyi odbiło się i tutaj bardzo silnie; potrzeba było tylko drobnej przyczyny, by wybuchły rozruchy.

Bezpośrednim powodem zaburzeń było następujące zajście: Ormiański żołnierz eskortował w niedzielę więźnia Persa. Aresztowany prosił zrazu, aby obdarować go wolnością; gdy to nie odniosło skutku, próbował uciec. Wówczas Ormianin wystrzelił a więzień padł trupem na ziemię. Brat zabitego poprzysiągł krwawą zemstę, nie bacząc na to, że żołnierz spełniał tylko swój obowiązek. W kilka godzin później zamordował go przed kościołem ormiańskim. Ponieważ był przy tem zebrany liczny tłum, zaczęła się bójka uliczna, podczas której pewien bogacz perski, nazwiskiem Babajew, padł trafiony kulą w czoło. Babajew pochodził z książęcej rodziny perskiej: śmierć jego rozdrażniła współrodaków do ostateczności. Poprzysięgli zemstę; rozpoczęły się morderstwa. Persowie mordowali Ormian, których napaść zaskoczyła niespodziewanie. Wojsko nie pomogło nic i dopiero pogodzenie przez gubernatora duchowieństwa perskiego z ormiańskiem, urządzenie wspólnej procesyi po mieście itd położyło chwilowo tamę mordom. Sądzą jednak, że nie koniec na tem — że Ormianie pomszczą krew swoją.

Bardzo ciekawe oświetlenie psychologiczne rozruchów w Baku podaje w *Rusk. Słowie* znany pisarz rosyjski Doroszewicz.

„W roku zeszłym — pisze on — gdy wybuchły na Kaukazie zaburzenia z powodu sprawy dóbr kościelnych ormiańskich, Tatarzy bakińscy, jak opowiadają, udali się do miejscowej administracyi z niezwykłą propozycyą:

— Pozwólcie, my rozprawimy się z Ormianami! Zamilkną!

Pogarda i nienawiść stanowią rdzeń stosunku wzajemnego do siebie Tatarów i Ormian. Dlaczego? Oczywiście, „wszyscy wiedzą". Wszędzie słychać: „Ormianie zagarnęli wszystko w swoje ręce". Ich zakłady przemysłowe, ich banki, ich sklepy, ich nawet teatr i ich *Gazeta Kaspij*. Przyciśnięci, co prawda, do muru, owi oskarżyciele Ormian przyznają, że... że to wszystko należy do Hadżi Żejnała Abdin Tagiewa. A ów wszystko posiadający Hadżi Tagiew — Tatar!

— A powiedzcie mi — pytałem na prawo i na lewo — pod czyją ręką lepiej być: pod tatarską, czy ormiańską?

Interlokutor mój dał mi odpowiedź w czysto wschodnim stylu:

— Pytał raz pan barana: Kogo ty bardziej lubisz: Kerima czy Afanasa? Baran odrzekł: Kerim drze skórę z żywego barana od głowy do ogona, a Afanas od ogona do głowy. — Nie widzę różnicy. Zresztą, alboż tego „wszyscy nie wiedzą?"

— Ormianie nie dają nikomu stąpić kroku!

Zupełnie jakbym słyszał kupców „moskiewskich, dobijających się o prawo osuszenia Romanińskiego jeziora, aby wiercić w jego dnie studnie naftowe niezawodne.

— Na litość Boską! Ormianie wszystko w ręce swoje zagarnęli! Dopóśćcie Rosyan!

Dano kupcom moskiewskim koncesyę na eksploatowanie jeziora. Kapitaliści moskiewscy natychmiast koncesyę swoją pospieszyli sprzedać... Ormianom. Rozumie się, sprzedali dobrze.

W przemyśle sprawy narodowościowe stoją tak: Właściciele — rozmaici ludzie. Na stanowiskach dyrektorów — Anglicy, Niemcy, Amerykanie. Rządcy i subjekci — Ormianie. Majstrowie — Rosyanie. Robotnicy — Tatarzy, Persowie, Dagestańczycy; na nich przypada najcięższa praca.

Skądże przeto całe niezadowolenie skupia się na Ormianach? Sytuacya na Kaukazie Ormianina nieco zamożniejszego jest wcale nie do pozazdroszczenia. Rzekłbyś: zapałka między dwoma ogniami. Z jednej strony „Komitet ormiański;" z drugiej — władze. Dasz rubla na cele komitetu — toś rewolucyonista. Z jednej strony sztylet lub kula w plecy, bo na Kaukazie rozprawa krótka. Z drugiej strony — więzienie, albo i co gorszego.

Każdy Ormianin na Kaukazie ma opinię — rewolucyonisty. Dlatego już jedynie, że jest Ormianinem.

— Pozwólcie, ależ to człowiek spokojny, cichy...

— Oho! Ormianin! Nie zawracaj pan głowy!

Cokolwiek się zdarzy na Kaukazie — wszystko otrzymuje jasne i proste objaśnienie:

— To sprawki ormiańskie!

Człowiek, który nie chce w to uwierzyć, uważany jest za nielojalnego po kaukasku. Podkupiony Ormianin, to osobnik winny wszystkiemu, zbrodzień, którego ledwie „znoszą". Taka już kaukaska atmosfera. A ludność na wpół dzika. Z nastrojem takim bardzo a bardzo liczyć się należy. Zapalna atmosfera. Nieostrożności to wielka powtarzać wciąż:

— Ormianie wszystkiemu winni, winni, winni.

A nuż ludziom strzeli do łba idea: „Ormianie? Z Ormianami wolno dokazywać wszystko, co się spodoba. Oni przecie wszystkiemu winni!"

I przy wybuchnięciu każdej zamieszki, Tatarzy rekomendują — siebie:

— Pozwólcie nam — już my rozprawimy się z Ormianami!

Korespondencye.

Monachium 26 lutego.

(Czternastoletnia „anarchistka". — Karnawałowy nastrój. — Reduta towarzystwa „Vereinigung der Münchener Künstlergenossenschaft").

Donosiłem w poprzednim liście o zamachach na artystkę dramatyczną nadwornej sceny. Energiczna policya rozpoczęła poszukiwania za „złoczyńcą" i uwieńczyła je skutkiem pomyślnym. Na owej pace, której wieko uciskane sprężynami wyskoczyło gwałtownie przy otwieraniu i na szczęście nikogo nie zraniło, znajdowała się pieczęć pewnej firmy sztutgardzkiej, wyrabiającej paki. Ajent dowiedział się, która firma w Monachium otrzymuje je z fabryki sztutgardzkiej. Zaszedł więc do domu monachijskiego fabrykanta i dowiedział się, że córki tegoż zajmują się teatrem bardzo szczegółowo i codziennie są gośćmi widowisk scenicznych. Zaczął je obserwować wieczorem i równocześnie dowiedział się zapewne przez służbę, że młodsza czternastoletnia panna fabrykantka żywi dla amanta sceny nadwornej nie dwuznaczne uczucie i że z zazdrości o swój ideał posłała aktorce, grającej z nim często role piękne, podarunki w formie żmiji w bombonierce i paki ze śmiercionośnemi sprężynami. Przystąpił więc do podlotka i zapytał się wprost: „Pani jesteś tą, która te piękne podarunki dla artystów posyła?" Oczywiście zaskoczona „anarchistka" z przerażenia nie wiedziała, co z sobą począć. Sprawę załatwiono pokojowo. Czy w domu także na słowach się skończyło, to trudno powiedzieć. Dość, że panny fabrykantki zapewne nie prędko teatr odwiedzą.

Ale Monachium nie zajmuje się teraz sprawami tak drobnostkowemi, a to dlatego, że „książę karnawał" wziął wszystkich do niewoli. I w dzień i w późny wieczór kręcą się humorystyczne figury po ulicach, wzbudzając wybuchy śmiechu swymi kostyumami, fantastycznemi ucharakteryzowaniami i błazeńskiem, cyrkowem zachowaniem się...

Małe bachory także urządzają karnawał na ulicy, nosząc na sobie pstre ubiory, przytem farbują sobie pucołowate i na piwie (zapewne od powijaków) utyłe buziaki, na zielono, niebiesko lub czerwono; często mnóstwo czarnych wykrzykników i pytajników „zdobi" facyaty „Münchner Kindlów". Drewniane trąbki i inne instrumenty napełniają wrzawą ulice monachijskie. Tłumy bębnów okładają się wzajemnie pęcherzami, napełnionymi powietrzem i uwiązanymi na sznurku. Kto sądzi, że może swobodnie przejść bez oberwania kilka razy pęcherzem, ten się myli. Spory z karnawałowiczami do niczego nie doprowadzą; trzeba być jak oni „g'mütlich". Jest to jedyny czas, w którym czuć, że Monachium się rusza, po za tem robi Monachijczyk swą ociężałością wrażenie szkap hanowerskich, ciągnących wóz z 40-ćwiartówkami „Loewenbräubieru".

Dwa razy w tygodniu są otwarte wszystkie kawiarnie przez całą noc. Z początku „zabawa" ogranicza się do picia. Po północy zaczynają się zjawiać „pary" z redut wracające. Wtedy następuje „szeroka" zabawa, od której tylko jeden krok do „Unanständigkeit". Bo też na reduty chodzi bardzo dwuznaczne towarzystwo, a raczej powiedzmy wyraźniej: mężczyźni i dwuznaczne towarzystwo. Mężczyzna bowiem, według monachijskich pojęć, nie może być dwuznacznym. W każdym razie do takich wykroczeń przeciw przyzwoitości i do licznych aresztowań, jakie mają miejsce w Berlinie, nie przychodzi nigdy. Najczęściej aresztują w karnawale pijaków (wyraźniej mówiąc: pijaków, rozbijających głowy kuflami i strzelających z rewolweru na wiwat!) i złodziei garderobianych. Policya ma bowiem na ten czas ograniczoną władzę, w ostatnich dniach karnawału władzy prawie nie ma. Lecz o tem w innym liście.

Zabawa na przeciętnych redutach jest dość ordynarna. Nie trzeba się jednak dziwić: jesteśmy w Bawaryi. Wytwornie wesoła i czarodziejska była reduta „Künstlergenossenschaft", w której wziął udział nawet dwór bawarski z kwiatem arystokracyi i świata artystycznego. Salę balową w tonie czerwonym zamieniono w fantastyczne piekło, w którem dyabeł-król wraz ze swą babką i czeredą oberczarownic i oberdyabłów przyjmował hołdy sztuki. W rogu sali znajdował się krater piekielny czerwono-niebieski, a w nim dyablisko z całym orszakiem czcigodnych dostojników. Dyablice wraz dyabłami zbliżyły się wśród kankanowych pas do czeluści piekielnej i rozpoczęła się wrzawa i składanie hołdu królowi, objawiającemu w różny sposób zadowolenie. Gdy już poddanym było za gorąco — a królowi też — czmychnął piekielny klub do górnej sali, gdzie dyabeł ze swą babką rozpoczęli tańce. Doprawdy, bardzo zajmujący był ten barwny kalejdoskop przedstawiający „ein wahres Hexenelement" — jak mówił Goethe.

Prócz tej reduty najbardziej zajmującym będzie pochód karnawałowy, który odbędzie się w ostatni dzień, tj. we wtorek przed środą popielcową. O nim w następnym liście. *Adolf Ch*

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc marzec 1905.

Kronika.

Lwów, dnia 2 marca 1905.

Kalendarzyk.

W piątek 3 marca Kunegundy K. — Gr kat. Lwa pap. rym. — Kal. słow. Błażeja.
Wschód słońca 6·47, zachód 5·40.
W sobotę 4 marca. Kaźmierza Kr. — Gr. kat. Archyppa. — Kal. słow. Kazimirza.
Wschód słońca 6·45, zachód 5·42.
W niedzielę 5 marca Fryderyka Op. — Gr. kat. Tymofteja Pr. — Kal. słow. Pakosława.
Wschód słońca 6·42, zachód 5·44.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 8 *Tygodnika mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania**. Namiestnik zamianował pocztowego oficyała rachunkowego Władysława Kultysa i podoficera rachunkowego Bogdana Kułakowskiego, kancelistami policyjnymi we Lwowie.

Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza pow. dr. Tadeusza Żebrackiego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera, Tomasza Słomskiego w Bochni, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów bocheńskiego i brzeskiego.

— **Zasiłki dla młodzieży szkolnej**. Z ryczałtu 200 kor., przyznanego przez sejm wydziałowi krajowemu na zasiłki dla towarzystw, opiekujących się młodzieżą szkolną, przyznał wydział krajowy: żydowskiemu stow. „Opieka" we Lwowie 100 kor., ruskiemu „Dziesięciocentowemu tow. pań" we Lwowie 100 kor., tow. ruskiemu „Rusłan" we Lwowie 100 kor., tow. ruskiemu „Szkilna pomicz" we Lwowie 100 kor., tow. pedagogicznemu we Lwowie dla instytutu pod wezwaniem św. Mikołaja 100 kor., stow. dwucentowych wkładek w Przemyślu 100 kor., ruskiemu tow. im. św. Cyryla w Przemyślu 100 kor., tow. pomocy naukowej w Sanoku 150 kor., tow. ruskiemu „Szkilna pomicz" w Samborze 100 kor., tow. ruskiemu „Szkilna pomicz" w Stanisławowie 100 kor., tow. ruskiemu „Szkilna pomicz" w Kołomyi 100 kor.

Otrzymały więc stowarzyszenia ruskie 700 kor., polskie 350 kor., żydowskie 100 kor.

Kronika lwowska.

÷ **Z karnawału** (*Bal prasy*). Bal prasy ma już we Lwowie opinię ustaloną. Wszyscy godzą się jednomyślnie na to, że jest to najwspanialsza, najpiękniejsza zabawa w karnawale, która gromadzi w sali balowej najwyższe sfery naszego społeczeństwa, zabawa, na której zobaczyć można najpiękniejsze danserki, najwspanialsze toalety. Toż i wczorajszy bal prasy opinię tę tylko utrwalił.

Już o godzinie 10 olbrzymia sala Filharmonii była pełna, również amfiteatr zapełniony był do ostatniego miejsca. Z trzeciego piętra rzucał na salę barwne potoki światła wyborny reflektor, podnosząc urok przecudnej dekoracyi.

Dość wcześnie, bo o 10·30 rozpoczął się bal polonezem, w którego pierwszych parach szli: prezes tow. dziennikarzy polskich p. Adam Krechowiecki z panią namiestnikową Andrzejową hr. Potocką, namiestnik hr. Potocki z p. hr. Siemieńską-Lewicką, hr. Siemieński-Lewicki z p. Seferowiczową, marszałek Stanisław hr. Badeni z wiceprezydentową p. Michalską, radca dworu Seferowicz z profesorową Antoniową Marsową itd.

Nastąpił rozkoszny walc. Wyborna orkiestra 30 pp. pod batutą kapelmistrza p. Rolla rozpoczęła go najnowszym utworem p. Rolla, poświęconym balowi prasy, pt. „Dyablik drukarski" — a w takt jej tonów płynęły zgrabne pary, płynęły — zda się — bez końca. Godzinę prawie trwał walc, tak, że dopiero około północy rozpoczął się kadryl. Prowadził go, jak i inne tańce, dr. Leopold Mussil. Zadanie aranżera nie było łatwe, gdy się zważy, że tańczono z początku w 200 prawie par. Mimo to kadryl wypadł wspaniale, zwłaszcza zaś ostatnia figura. Punktem kulminacyjnym był wjazd żelaznej „kolei krajowej", tej samej, która na balu marszałkowskim tak ogólnie się podobała. Bardzo efektowne były też ozdobione kwiatami baldachimy, które ustawiono wzdłuż środka sali, a pod któremi przesuwały się tańczące pary.

Po kadrylu krótka pauza przed mazurem. Skorzystałem z niej, aby z ust którejś ze znajomych danserek usłyszeć bezstronne a kompetentne zdanie o zabawie. Rozglądając się po sali, zauważyłem w jednej z lóż parterowych dawną moją znajomą danserkę, z którą już niejeden wieczór miło spędziłem. Podbiegłem więc tam natychmiast i po przywitaniu się rozpocząłem niezwłocznie „indagacyę".

— Jestem po raz pierwszy na „waszym" balu — odpowiedziała — i przyznam się panu, że wyjdę zachwycona, wprost oczarowana. Cieszę się też serdecznie, że mogę z panem choć chwilę porozmawiać, bo i ja mam mnóstwo pytań, na które — nie wątpię — udzieli mi pan szczegółowych odpowiedzi.

— Z największą chęcią, o ile tylko moje wiadomości przydadzą się pani. A jak się pani podoba dekoracya sali?

— Prześliczna. Salę Filharmonii znałam dotąd z koncertów i nie przypuszczałam, że można z niej zrobić tak wspaniałą salę balową. Grota stalaktytowa na estradzie, w tem mieniącem się oświetleniu reflektorów, jest istotnem cackiem artystycznem.

— To dzieło artysty malarza p. St. Jasieńskiego i dekoratora p. Stahla. Podobnie była estrada udekorowaną na balu kostyumowym „koła literacko-artystycznego", nowością zaś jest olbrzymie zwierciadło na przedzie estrady, w otoczeniu masy zieleni i kwiatów. Przypuszczam też, że podobają się pani prześliczne makaty i dywany wschodnie, tak suto zdobiące ściany sali.

— Oczywiście. Bardzo też podnoszą efekt zwierciadła w rogach sali. A przytem takie to praktyczne, zwłaszcza dla nas, które stale mamy coś do poprawienia, czy to przy toalecie, czy fryzurze. No, ale niechże mi pan teraz powie, kto tu był i kto jest jeszcze. Ogromnie jestem na to ciekawa.

— Zaczynam. Był więc namiestnik hr. A. Potocki z żoną. Pani namiestnikowa — jak pani zapewne wiadomo — jest protektorką dzisiejszego balu. Był dalej marszałek Stanisław hr. Badeni, był komenderujący lwowskiego korpusu zbrojmistrz Fiedler, zauważyła zaś pani sama, jak wielu było wyższych wojskowych. Było też kilku posłów; widziałem byłego namiestnika Leona hr. Pinińskiego, hr. Adama Gołuchowskiego, hr. Stanisława Siemieńskiego-Lewickiego z żoną, Viviena, Włodzimierza Gniewosza, dra Wereszczyńskiego. Był dalej hr. Emil Potocki, hr. Marenzi. Z dygnitarzy zauważyłem wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu p. Korytowskiego, radców dworu Płażka, Dembowskiego, Korna, Seferowicza, Zaleskiego, wiceprezydentów sądu kraj. dr. Dylewskiego i Baucha. Przybyli dość licznie profesorowie uniwersytetu. Między innymi byli dr. Antoni Mars z żoną, dr. Balzer z żoną i córką, dr. Machek, dr. Gluzińscy, dr. Gryziecki, dr. Wiczkowski z żoną, dr. Szachowski i wielu, wielu innych. Z rady miejskiej widziałem wiceprezydentów Michalskiego i Ciuchcińskiego, radnych dra Baczewskiego i wielu innych. Oczywiście, że „lista" ta jest bardzo niezupełną, musi pani jednak tem się zadowolić. Z początku taki był ścisk, tak było pełno na sali, że niepodobna było wszystkich zauważyć, a tem mniej zapamiętać. Ale w tej chwili zobaczyłem jeszcze parę osób znajomych. Tam pod pierwszą lożą, siedzi artysta-rzeźbiarz Antoni Popiel z żoną, widziałem też przed chwilą Tadeusza Błotnickiego, również artystę-rzeźbiarza. Proszę jednak o rewanż. Przypuszczam, że pani ma wiele znajomych wśród danserek, których dziś tak dużo i tak pięknych, musi mi więc pani choć część wymienić.

— Oh! To będzie bardzo trudno, bo sam pan przyznał, że pań dziś ogromnie wiele: Nie mogę panu jednak odmówić. P. Irenę Witkowską musiał pan zauważyć, bo należy tu do najpiękniejszych. Są dalej prof. Maryniakowa, inspektorowa Nawratilowa, mecenasowa Hermelinowa, pani Towarnicka, pani Matkowska, z panien widzę pnę Nowicką, pnę Promińską, Kułakowską, Wilińską, Białasównę, Przestaszewskie, Pileckie, Wikarską, Fridriechównę, Wróblównę, Żurakowską, Oberkornównę, Marcińską, Strzelbickie, Balasitsównę, Drozdowską, Dulębiankę.

W tej chwili zabrzmiały dźwięki ochoczego mazura. Musiałem pożegnać miłe towarzystwo i pójść „pracować".

Mazur trwał do 3 godziny, po nim nastąpiła dłuższa pauza, a potem kotylion, prześliczny wspaniały, przy różnobarwnem świetle reflektorów, ogromnie urozmaicony. I znowu mazur, mazur „biały", na lanciera bowiem brakło już czasu. Szósta godzina rano biła, gdy ostatnie pary opuszczały salę, unosząc jak najmilsze wspomnienia i wrażenia, a panie ponadto prześliczne karnety, które ogólny budziły zachwyt elegancyą i oryginalnością wykonania. (*tr.*)

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. Trzecia serya tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich rozpocznie się dnia 6 bm. i obejmować będzie następujące wykłady:

Doc. uniw. dr. E. Biernacki: Co to jest choroba (z obrazami świetlnymi i demonstracyami). — Prof. szk. realnej B. Duchowicz: Ciekawsze ustępy z chemii organicznej (z demonstracyami). — Doc. uniw dr. B. Gubrynowicz: Współczesny teatr polski. — Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem Cz. III. — Prof. uniw. dr. J. Nusbaum: Świat zwierząt niższych (z obrazami świetlnymi). — Prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: Płody kopalne ziem polskich (z obrazami świetlnymi). — Asyst. [illegible] Wł. Żłobicki: Wiek pary i elektryczności, Cz. II. (z doświadczeniami). Ponadto wygłosi prof. uniw. Jagiellońskiego dr. Wiktor Czermak cztery luźne wykłady, a to 1 Wielki książę Konstanty i księżna Łowicka. — 2 Geneza unii lubelskiej na podstawie własnych nieogłoszonych badań. — 3 O Karolu Marcinkowskim i Emilii Szczanieckiej. 4 Ocalenie Zbyszka przez Dausię w świetle wiedzy historycznej.

÷ **Rusini o wyniku wyborów do rady miejskiej**. Prasa ruska na ogół zadowolona jest z wyniku wyborów do rady m. Lwowa. *Rusłan* podaje, że przy głosowaniu oddano nie 446, ale 452 list ruskich, co korzystnie się przedstawia w porównaniu z kadencyą poprzednią. Wówczas przeszło 170 list ruskich tj. o 282 mniej, niż obecnie. Z tych kandydatów, którzy teraz otrzymali absolutną większość, następujący figurowali na listach ruskich: Michalski, Ciuchciński, Neumann, Ohly, Byk, Lerski, Seltenreich, Mikuliński, Jonasz, Gorg[illegible], Podłowski, Rawski, Walichiewicz, Łukawski, Friedrich, Władysław Kozłowski, Barszczewski, Löwenheck i Holzer. Do ściślejszych wyborów pod[illegible] wejdą z Rusinów: ks. Stefanowicz, Nahirny i [illegible].

÷ **Organizacya Rusinów lw[illegible]**. Na ostatniem ogólnem zebraniu lwows[illegible] Ru[illegible] wyborców uchwalono, w myśl wniosk[illegible] p. E[illegible] Lewickiego (redaktora *Diła*) poruczyć p[illegible] komitetu wyborczego przeprowadzenie s[illegible] organizacyi Rusinów m. Lwowa. W tym celu ma [illegible] nowe towarzystwo „Miszczańska besida" do [illegible] będą należeli wszyscy tutejsi „świadomi Rusini" [illegible] Lewicki powiedział, że Rusinów „demoralizu[illegible] stowy (?) duch galicyjsko-polskiej kultury, [illegible] rzając u nas w życiu towarzyskiem i nar[illegible] przedziały kastowe; my musimy stworzyć [illegible] dokoła którego rozgrzewaliby się do pracy Rusini, gdzieby stał robotnik obok urzędnik[illegible] koło kupca, przemysłowiec obok uczonego i [illegible].

÷ **Z Lutni**. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i wybrano prezesem ponownie dr. Czernego, dyrektorem artyst. pierwszym p. St. Cetwińskiego, drugim p. H Jareckiego. Zastępcami prezesa p. N. Dorożewskiego i p. W. Slawiczka.

÷ **Na walnem zebraniu członków „Ligi dla ochrony czci"**, które odbędzie się dnia 6 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali posiedzeń galic. Towarzystwa kredytowego Ziemskiego we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 1, z porządkiem [illegible]nym poprzednio ogłoszonym, wygłosi dr. Stebel[illegible] profesor uniwersytetu, odczyt „O projekcie L[illegible] skuteczniejszej ochronie czci".

÷ **Usiłowane samobójstwo**. Prebendaryuszka w Domu pracy przy ul. św Piotra i Pawła, Joanna Paryż, licząca lat 62 wyskoczyła wczoraj w zamiarze samobójczym z okna I piętra na bruk. Pokaleczyła się ciężko, złamała nogę i w stanie mało nadziei rokującym odwieziona została do szpitala.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Jarosławiu z miasta Jarosławia, rozpisało namiestnictwo na 15 b/m.

Okrutna żona. Ze Stanisławowa donoszą: Rzemieślnik kolejowy, Franciszek Panek, od dłuższego czasu źle żył z żoną swoją i kłótnie między nimi były ciągłe. Przed kilku dniami podczas takiej kłótni Pankowa wylała na leżącego na łóżku męża duży garnek z kipiącą wodą i poparzyła mu twarz i szyję tak silnie, że nieszczęśliwy do trzech dni umarł. Pankową uwięziono pod zarzutem zabójstwa.

Samobójstwo. W Tarnopolu odebrał sobie życie porucznik 8 p. ułanów, Stefan H. Powodem miały być długi lichwiarskie.

Kronika powszechna.

§ **Minister rolnictwa** i domen, Aleksy Siergiewicz Jermołow, który wysunął się obecnie na pierwszy plan, należy do najliberalniejszych ludzi w Rosyi. — Liczy on obecnie lat 58. Karyera jego jest na wskróś naukową. Urodzony w Tyflisie, po ukończeniu liceum Aleksandrowskiego studyował w Petersburgu chemię i wydał kilka dzieł w języku rosyjskim, francuskim i niemieckim, które wywołały wielką sensacyę. Głównem jego dziełem, uwieńczonem przez petersburską Akademię, jest praca o organizacyi robotników rolnych. Wielką rolę odgrywa on w t. zw. Wolnem ekonomicznem Towarzystwie, gdzie jest wiceprezesem. W r. 1892 wydał bezimienne dzieło, które uchodzi za epokowe, pod tytułem: „Nieurodzaj i nędza ludu". Jermołow jest osobistym przyjacielem Wittego.

§ **Katastrofa kopalniana na Śląsku**. Z Katowic donoszą: W szybie Jełka w kopalni w Katowicach załamała się wczoraj masa kamienista w jednej sztolni, głębokiej na 320 metrów. Lawina kamienna porwała ze sobą 9 ludzi. W sztolni innej głębokiej na 370 metrów, oberwanie się masy kamienistej zasypało 18 ludzi. Ratunek był bardzo utrudniony, gdyż równocześnie także i w innych miejscach wydarzyły się takie same katastrofy, a maszyna pompująca wodę, przestała działać. Katastrofa powstała stąd, że sklepienie nie wytrzymało ciężaru i załamało się, wskutek czego „kurzawka" wdarła się do kopalni. Liczba zabitych wynosić ma 15 ludzi.

Zmarli.

N. Weitlof, prezes niemieckiego Schulvereinu zmarł w Wiedniu.

Z całego świata.

Wielki Waraždyn 2 marca. Tutejszy sąd skazał za zamordowanie woźnicy oskarżonych cyganów Mathe Lakatosa i Jana Rostasa na śmierć, a dwu wspólników na więzienie.

Charleroi 2 marca. Do podwórza domu, w którym znajduje się rada nadzorcza kopalni, rzucono bombę dynamitową; wyrządziła ona znaczną szkodę materyalną. Drugiego zamachu dynamitowego dokonano w Courcelles w domu jednego z robotników niestrajkujących. Także i tam szkoda była znaczna.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich ko[illegible] państwowych. Dnia 1 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +·3 Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —0·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz—·—. Kraków +0·0 Praga +1·1 Wiedeń+1·0. Semmering —1·6. Budapeszt +3·4 Ischl +1·2 Riva +4·7, Tryest +6·2; Celsyusza.

W sądzie.

Obrońca: Panowie sędziowie, wiecie sami dobrze, z własnego doświadczenia, że jeżeli się od rana samego wypije pół litra wódki, wówczas skłonniejszym się jest do wszelkiego występku, niż na trzeźwo...

Z izby sądowej.

Wykradanie listów amerykańskich.

Kraków 2 marca.

W rozprawie przeciw starszemu oficyałowi pocztowemu Landfriedowi przysięgli ośmiu głosami zatwierdzili pytanie co do zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Około godz. 11 w nocy ogłosił trybunał wyrok zasądzający Landfrieda na sześć miesięcy więzienia.

Ruch artystyczno-literacki

* **Operetka**. Sukces, uzyskany wystawieniem operetki Millöckera „Siedmiu Szwabów" zapewne wielce się przyczynił do tego, iż dyrekcya teatru naszego wystawiła wczoraj drugą operetkę tego samego kompozytora pt. „Apajune, duch wodny". Sąd częstokroć na tem miejscu przez nas wypowiedziany, iż operetki Millöckera, Offenbacha, Suppégo, Straussa itp. choćby nawet tylko wznowione (lecz starannie!) przeważnie więcej są dziś warte pod względem muzycznym, aniżeli nowsze utwory tego działu muzycznego, sprawdził się też i przy wczorajszej operetce Millöckera „Apajune", napisanej w r. 1881 a więc przed skomponowaniem znanej operetki „Palestrant" (1882). Operetka ta graną była na scenie hr. Skarbka jeszcze przed dwudziestu laty a wznowienie wczorajsze było dla przeważnej części publiczności ni-

jako premierą. Muzyka utraciła wprawdzie nieco na świeżości, lecz za to przewyższa ona dzisiejsze operetki bogactwem pięknych i oryginalnych melodyj bez nadużycia rytmów tanecznych; jeśli gdzie odezwie się rytm walca, to słucha się go z rozkoszą, gdyż poznać w nim owoc prawdziwego talentu twórczego; mam na myśli uroczy walczyk na początku trzeciego aktu, pięknie odśpiewany przez p. Malawskiego. Libretto, choć jeszcze przed 25 laty napisane, jest nawet jeszcze i dziś niezłe a niektóre sceny drugiego aktu a zwłaszcza scena w trzecim akcie, gdzie pp. Lelewicz i Malawski występują jako duchy wodne, jest arcyzabawną i wywołuje nienstanne śmiechy u publiczności. W ogóle wznowiona wczoraj operetka wywarła na słuchaczach korzystne wrażenie, chociaż, co prawda, nie posiada owych dziś tak koniecznych momentów porywających, wskutek czego zainteresowanie publiczności nie było zbyt wielkiem.

Wykonanie zasługuje w ogóle na uznanie; w pierwszym rzędzie chlubnie wymienić należy pnią Kliszewską i p. Lelewicza za znakomicie odegraną scenę z szampanem w drugim akcie. W dalszym rzędzie wymienić należy pnie Brzeską, Kasprowiczową i pp. Kratochwila, Kosińskiego, Malawskiego i Recheńskiego. Bardzo dobrym w grze i masce był p. Ruszczyc. Orkiestra i chóry pod kierownictwem p. Słomkowskiego były bez zarzutu.

Teatr był pełny. *gr.*

* **„Teatr polski“.** Taki tytuł nosić będzie czasopismo, którego wydawnictwo rozpoczyna p. H. Topolnicki w miesiącu marcu br. Czasopismo to wychodzić będzie dwa razy w tygodniu w objętości 16 stronic tekstu i 4 stronic okładzinki we formie książkowym i zawierać: programy przedstawień, każdorazowo na cztery wieczory, doniesienia teatralne, poezye, fejleton, sprawozdania z przedstawień, podobizny i sylwetki wybitnych aktorów, kronikarskie notatki o ruchu artystycznym we wszystkich polskich teatrach. Będzie to czasopismo sprawozdawczo-informacyjne, poświęcone wyłącznie sprawom polskich teatrów, na wzór tego rodzaju czasopism, wychodzących w dużych miastach. Pojedynczy egzemplarz kosztować będzie 16 halerzy. P. Topolnicki zwrócił się do dyrekcyi teatru miejskiego z propozycyą rozsprzedaży swojego wydawnictwa w obrębie budynku teatralnego.

* **Polak w farsie francuskiej.** Z Paryża piszą nam: Pp. Dumay i Forest wystawili 25 bm w teatrze Athénée 3-aktową „komedyę fantastyczną“ pt.: „La Petite Milliardaire“. Iście amerykańska reklama i prawdziwie wspaniała wystawa ściągnęły na premierę tłumy publiczności. Krytyka jednak bardzo surowo oceniła pracę p. Dumaya i sp., odmawiając sztuce jakiejkolwiek wartości artystycznej. Jestto, wyrażając się pospolicie, najzwyklejsza „bomba“ paryska, kwalifikująca się częścią do cafe-concert, częścią do cyrku itp. przybytków „sztuki“. Wspominam o tej rzeczy, ponieważ autorom podobało się obrać Polaka jedną z głównych figur farsy i wmieszać w fabułę kilka polskich postaci, a raczej z fantazyi zaczerpniętych karykatur. Byłem na premierze, gdyż mię zainteresowały wypisane na afiszu imiona polskie: Le prince Ladislas, Boleslas, Casimir, Rózia, Zozia (Zosia).

Oto treść „Małej miliarderki“. Stanley-Ross, jeden z „królów naftowych“ pragnie wydać jedynaczkę za młodego człowieka z pięknym tytułem rodowym; majątek jest dla ojca rzeczą obojętną. Miss Betsy (Elżbieta) jest Amerykanką typową; ubiera się „en jockey“, mocuje się z atletą-Turkiem itp. Do Stanleya zgłaszają się dwaj faktorzy-żydzi: handlarz obrazów Grunemann i antykwarz Kikewitch. Każdy z nich wyszukał dla panny kandydata na męża. Pierwszy przedstawił zrujnowanego Francuza, hr. de Barbazan, a drugi goniącego resztkami Polaka, znanego z siły herkulesowej, „ks. Władysława z Krakowa“. Lecz złotowłosa miss pragnie oddać rękę Paryżaninowi, nazwiskiem Morain, który nie ma żadnego tytułu, a jest sekretarzem w kancelaryi Stanley-Rossa. Żydzi wiedzą o niebezpieczeństwie, jakie grozi ich planom, więc dokładają wszelkich starań, aby „interes“ przyszedł do skutku. A interes to złoty: panna ma otrzymać 500 milionów dolarów posagu: czeka ich więc odpowiednie „porękawiczne“. By uczynić Moraine'a niemożliwym, sprowadzają do Chicago piękną Cleo, dawną znajomość sekretarza. Ta w czasie wielkiego przyjęcia w bajecznym pałacu (mieszanina wszystkich stylów) miliardera urządza Morainowi wielką scenę. Skandal. Betsy postanawia wyjść za ks. Władysława. Nawiasowo nadmieniam, że ów Władysław miał być tak ubogim, że Kikewitch zaopatrywał go nawet w garderobę, potrzebną do występywania w salonach Stanleyów. Stosunki się zacieśniają. Władysław, gotując się do ślubu, sprowadza z Polski swych krewnych. Są to ludzie niesympatyczni, kłótliwi (kłócą się na scenie... po polsku — *sic!*). To zraża pannę do narzeczonego. Wymyśla więc próbę: wyjawia mu, że rzekomo nie otrzyma posagu. Na wiadomość o tem książę sam zrywa stosunek. Hrabia żeni się z bogatą Meksykanką, krewną Stanleya, a Betsy, naturalnie, wychodzi za Paryżanina... *e finita la comedia.*

K. W.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Apajune, duch wodny“, operetka Millöckera.

W sobotę „Szczęście w zakątku“ H. Sudermana, występ p. Romana Żelazowskiego.

W niedzielę popoł. „Druciarz“.

W niedzielę wiecz. wyjątkowo o godz. 7-mej „Ponad siły“ Bjoernstjerna Bjoernsona.

W poniedziałeu „Apajune duch wodny“ operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Wilhelminka“, komedya Wolfa.

W niedzielę popołudniu „Kopciuszek“, wieczór „Wilhelminka“.

We wtorek koncert Sarasatego i Berty Goldschmidt.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś o $^{1}/_{2}$12 w południe odbyło się poświęcenie domu tow. lekarskiego przy udziale zaproszonych gości. Ze Lwowa przybyli: prezes izby lekarskiej dr. Festenburg, z gal. tow. lekarskiego prezes dr. Merunowicz i sekretarz dr. Szulisławski, z lwowskiego wydziału lekarskiego profesorowie Głuziński, Beck i Mars, oraz drowie Wechsler, Kowalski, Kucharski i Bylicki.

Podczas uroczystości wygłosił rektor Cybulski odczyt „Materya promienista jako środek leczniczy“, a prof. Browicz wręczył prezesowi krak. tow. lekarskiego dr. Nowakowi pierwszy egzemlarz „Słownika lekarskiego polskiego“, wydanego staraniem komisyi słownikowej krak. tow. lekarskiego.

Dekoracya sal nowego domu i stylowe umeblowanie wykonane są według wzorów Wyspiańskiego.

— Wczoraj ukonstytuował się krakowski oddział tow. ochrony opodatkowanych we Lwowie. Do wydziału wybrani Janusz hr. Tyszkiewicz, prof. Antoni Górski, dr. Leopold Caro, August Porębski, Jan Waligórski. Oddział krakowski obejmuje m. Kraków i 20 ościennych powiatów.

Telegramy i telefonematy.

Komisye.

Wiedeń 2 marca. Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj dyskusyę nad szkołami ludowemi.

P. Fiedler domagał się bardziej hygienicznych urządzeń w szkołach, ku czemu dostarcza już przykładu Praga, gdzie wprowadzono już instytucyę lekarzy szkolnych.

P. Pernerstorfer zarzucał obecnemu ministrowi oświaty klerykalizowanie szkół, domagał się również większego uwzględnienia hygieny szkolnej, opieki nad dziećmi biednemi i zmiany przepisów dyscyplinarnych dla nauczycieli w duchu bardziej nowożytnym.

P. Barwiński omawiał wadliwość pomieszczenia seminaryów galicyjskich i żądał wybudowania gmachów dla seminaryów we Lwowie i Sokalu. Przepełnieniu, panującemu w galicyjskich seminaryach możnaby zapobiedz przez tworzenie klas równoległych i otwieranie seminaryów nowych, zwłaszcza, że w Galicyi brak nauczycieli. Mowca przedłożył rezolucyę, domagającą się nowego seminaryum żeńskiego w Galicyi wschodniej np. w Kołomyi i otwarcia ruskich szkół ćwiczeń w Przemyślu i Zaleszczykach. Klasy przygotowawcze przy seminaryach są potrzebne, zwłaszcza przy seminaryach żeńskich, do których zgłaszają się uczenice nie zawsze przygotowane dostatecznie w języku ruskim. W końcu mowca domagał się subwencyi dla ruskiego tow. pedagogicznego i podwyższenia subwencyi dla tow. Szewczenki.

Wiedeń 2 marca. Komisya budżetowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad tytułem „szkoły ludowe“. Poseł Romańczuk omawiał stosunki szkolne w Galicyi i zauważył, że główną przyczyną silnego tam i dziś jeszcze analfabetyzmu jest brak szkół ludowych, jakoteż brak seminaryów nauczycielskich. Mowca gani zbyt częste przenoszenie nauczycieli ruskich i szykanowanie ich innego rodzaju i domaga się lepszych płac dla nauczycieli szkół ludowych. Poseł Prochaska omawiał stosunki szkolne w Austryi Dolnej. Minister oświaty Hartel odpowiadał na podniesione w ciągu dyskusyi skargi i propozycye.

Poseł Głąbiński wykazywał brak dostatecznej liczby seminaryów w Galicyi i brak wogóle lokali szkolnych. Co do inicyatywy p. Barwińskiego, by w Galicyi wschodniej założono ruskie szkoły ćwiczeń, mógłby się mowca na to zgodzić lecz pod warunkiem, by równocześnie zaprowadzono szkoły ćwiczeń z polskim językiem wykładowym. Co do wywodów p. Romańczuka o stosunkach w Galicyi wschodniej zaznacza p. Głąbiński, że obie narodowości, polska i ruska, tak ściśle są związane pokrewieństwem językowem, węzłami rodzinnymi, że byłoby niemożliwe i nierozsądne już od dziecka między obu szczepami wznosić chiński mur. Wobec skarg Rusinów podnosi mowca szereg skarg Polaków co do upośledzenia języka polskiego w szkołach ruskich i zaznacza, że braki tu istniejące w pierwszej mierze powinien zarząd szkolny usunąć i niemi się zająć. Co do skarg na zarząd szkolny pozostaje w każdym razie do dyspozycyi droga rekursu do trybunału administracyjnego i trybunału państwowego. Następnie na podstawie cyfr statystycznych omawiał p. Głąbiński procentowy stosunek szkół w Galicyi wschodniej. W końcu podnosił ważność sanacyi finansów krajowych. Niedomaganie funduszów krajowych jest właściwie główną przyczyną niedomagania finansów państwowych. Galicya uzdrowiwszy swe finanse przystąpiłaby natychmiast do uregulowania płac nauczycielskich. Mowca apeluje do ministra oświaty, by popierał usilnie sanacyę autonomicznych finansów. Domagał się wreszcie subwencyi dla funduszów gminnych.

Przed zamknięciem posiedzenia posłowie Vukowicz i Bärnreither zaprotestowali przeciw zawartemu w dzisiejszej *N. Fr. Presse* interviewowi z prezydentem *Lloydu* Becherem, który oświadczył, że wczorajsze głosowanie w komisyi było demonstracyą przeciw Lloydowi lub rządowi.

Do tego protestu przyłączył się imieniem komisyi prezes jej Kathrein, zaznaczając, że komisya budżetowa, która powołana jest do ochrony najważniejszych interesów ludności, nie może ścierpieć imputowania jej zamiarów demonstracyi.

Wiedeń 2 marca. Komisya weterynaryjna obradowała dziś nad ustawą o zwalczaniu zarazy wśród nierogacizny. Referentem ustawy jest Henryk Wielowieyski. Doprowadzono obrady do § 3.

Wiedeń 2 marca. Subkomitet komisyi sanitarnej obradował nad projektem ustawy aptekarskiej i przyjął wedle brzmienia rządowego §§ 65—67 z tem, że §§ 44—51 i 64 pozostawiono w zawieszeniu, zaś w § 55 wykreślono ustęp o wydzierżawianiu aptek i ustanawianiu kierowników zarządu. Do ustawy dodano w § 63 postanowienie o utworzeniu izb aptekarskich, których zakres działania i organizacyę oznaczy osobna ustawa. Tymczasem funkcyę tych izb spełniać będą gremia aptekarskie z dopuszczeniem reprezentantów kondycyjnych farmaceutów.

Wiedeń 2 marca. (Tel. wł.). O godz. 3 popołudniu zbiera się subkomitet komisyi kolejowej celem dalszych obrad nad przekroczeniem preliminarza dla kolei alpejskich. Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchany będzie poseł Skene jako ekspert.

Wiedeń 2 marca. (Tel. wł.). Prezydent izby hr. Vetter który w ostatnich dniach bawił w St. Moritz, zjawił się dziś ponownie w parlamencie.

Przesilenie na Węgrzech

Wiedeń 2 marca. Hr. Tisza był wczoraj na jednogodzinnej audyencyi u cesarza i przedłożył plan dalszego postępowania. Oczekują ponownego powołania rozmaitych polityków węgierskich do cesarza. Popołudniu hr. Tisza wrócił do Budapesztu.

Parlament francuski

Paryż 2 marca. Izba deputowanych uchwaliła wdrożyć śledztwo z powodu wypadków w Kongo. Ministrowie wojny i marynarki oświadczyli się za projektem ustawy, ażeby członkowie armii i marynarki za czyny, podlegające powszechnej ustawie karnej, karani byli przez sądy cywilne.

Traktat handlowy Rosyi z Francyą.

Petersburg 2 marca. Minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf zawiadomił francuskiego ambasadora, że traktat niemiecki został ratyfikowany, zawiadomił go też równocześnie, że stosownie do przepisów wypowiada francusko-rosyjski traktat handlowy z dniem 28 lutego, wyrażając przytem nadzieję, że oba zaprzyjaźnione i sprzymierzone państwa zawrą nowy traktat handlowy do 28 lutego 1906.

Z Norwegii.

Chrystyania 2 marca. Z powodu przesilenia, wywołanego dążnością Norwegii do utworzenia własnych urzędów konsularnych, następca tronu, prowadzący obecnie regencyę, wystosował do prezydenta specyalnej komisyi stortingu, zajmującej się tą sprawą, obszerne pismo, w którem między innemi powiedziano:

W połączeniu z Szwecyą może Norwegia odgrywać wybitną rolę w związku państw europejskich, atoli o ile mniej waży słowo Norwegii i Szwecyi każdej z osobna. Oby te narody, które sama natura skazała na trzymanie się razem, także w przyszłości się nie rozdzielały. Z głębokim bolem widzę sytuacyę, w jakiej one się obecnie znajdują i grożące im niebezpieczeństwo.

W końcu ostrzega następca tronu przed uchwałami, których konsekwencye mogłyby być nader szkodliwe.

Petersburg 2 marca. Wczoraj podpisano traktat rozjemczy z Danią.

Londyn 2 marca. Selborne mianowany został naczelnym komisarzem Południowej Afryki w miejsce Milnera.

Drezno 2 marca (Tel. wł.). Potwierdza się, że niezależnie od wniesionej przez dwór saski cywilnej skargi przeciw hrabinie Montignoso, wdrożono od wtorku nowe prywatne rokowania pojednawcze na wyraźne życzenie króla.

Sofia 2 marca. (Tel. włas.) Ks. Ferdynand ma w najbliższej przyszłości odwiedzić oficyalnie dwór angielski i być przyjęty z wielkim ceremoniałem przez króla Edwarda.

Z Królestwa Polskiego

Jak w całej Rosyi, kiedy groza nad nią zawisła i począł się budzić pierwszy podmuch wolności, okazało się, że wszyscy prócz czynowników należą do skrzywdzonych — tak i w Królestwie powoli ale agitacyą pędzone wszystko ruszać się zaczyna. Ponieważ zaś owym krzywdzonym nie dało państwo żadnej oświaty, więc ten ruch upośledzonych, jak w Rosyi, tak i w Królestwie objawia się w sposób nieprawidłowy, czasem dziki. Ale dzikość w chęci stłumienia go ze strony rządu jest bez porównania większą, jak tego dowiodły tak jaskrawo a krwawo fakty najświeższe. Strajki w Królestwie to ustają, to na nowo wybuchają. Wedle dziś nadeszłych wiadomości i w mniejszych fabrykach zaczął się strajk na nowo, a zastrajkowali i subjekci sklepowi, czeladnicy szewscy a nawet służące. W wielu instytucyach bankowych strajk trwa dalej a personalowi kolei nadwiślańskiej oświadczono, iż jeżeli do 14 dni nie powróci do pracy, będzie uważany jako wydalony. Przeciw temu smutnemu stanowi rzeczy rząd przeciwstawia jedynie siłę. W Warszawie wzmocnione patrole przeciągają ulicami a w guberniach kieleckiej, łomżyńskiej lubelskiej, płockiej i suwalskiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony. Tym sposobem burza zażegnaną nie zostanie a chyba tylko ze zdwojoną siłą wybuchnie.

Nowa nadto wieść nadchodzi z Petersburga. Dowódca dońskich kozaków jenerał-gubern. Maksymowicz ma zostać jenerał-gubernatorem warszawskim!

Jeszcze jedna wiadomość jest do zanotowania. Br. Meden wydał był w sprawie języka polskiego w urzędowaniu gmin okólnik, w którym zaznaczał, że prawo nie zabrania urzędom gminnym używania swego miejscowego języka w ścisłym zakresie wewnętrznego samorządu i że język rosyjski nie został uznany za obowiązujący w zakresie ich czynności. Minister spraw wewnętrznych okólnik ten unieważnił.

Warszawski korespondent *Dziennika pozn.* pisze, że sprawa zabicia dwóch policyantów przy ul. Nowolipie ma się inaczej, niż dotychczas przypuszczano. Nie zabili ich żydzi, ani też strajkujący robotnicy, lecz koledzy-policyanci, a to na mocy wyroku policyantów, należących do organizacyi strajkowej, za to, że zdradzili przed władzą organizatorów strajku policyjnego i plan przeprowadzenia.

Wybuchł w Warszawie także strajk warszawskiej straży ogniowej.

Zaprzecza wreszcie ten korespondent doniesieniom, jakoby zabito jednego z oficerów huzarów, którzy okazali srogość podczas uśmierzania rozruchów. Wiadomość ta — a dodawano jeszcze, że znaleziono trupa oficera z przybitą sztyletem kartką „Nr. 1“ — jest prostym wymysłem.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Sosnowiec 2 marca. Strajk w Zagłębiu prawie zupełnie nie zmniejsza się. Robotnicy, przyciśnięci nędzą, nie ukrywają, że tylko przymus agitatorów nie pozwala im na ustępstwa i stawienie się do pracy.

W kopalni „Kazimierz“ w Niemcach, należącej do towarzystwa warszawskiego, w nocy z 26 na 27 lutego wysadzono dynamitem filar kolejki powietrznej, wskutek czego wstrzymać musiano dowóz węgla na potrzeby kopalni.

W poniedziałek odbyło się zebranie robotników kopalnianych pod Dąbrową o przebiegu tak burzliwym, że o mało co nie przyszło do interwencyi wojska.

Z Rosyi.

Petersburg 2 marca. W skład komisyi prasowej weszli akademik Sonin, ks. Golicyn, B. Józefowicz i ks. Certelew.

Petersburg 2 marca. Zgromadzenie wyborcze dla wyboru delegatów robotniczych do komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego uchwaliło przed dokonaniem wyboru przedłożyć senatorowi Szydłowskiemu następujące żądania: Wszystkie oddziały rosyjskiego związku robotniczego, zamkniętego od dnia 22 stycznia br., będą napowrót otwarte; delegaci robotników będą równouprawnieni z innymi członkami komisyi; posiedzenia komisyi będą jawne, a sprawozdania z obrad wolne od cenzury; osobista nietykalność delegatów będzie poręczona: wszyscy robotnicy, których aresztowano od 1 stycznia, będą wypuszczeni.

Także reprezentanci mniejszych fabryk wezmą udział w obradach komisyi.

Jeżeli do 3 marca w południe żądania te nie będą spełnione, robotnicy oświadczają, że nie wybiorą delegatów do komisyi.

Moskwa 2 marca. Wydział rady miejskiej obradował nad zarządzeniami ochronnemi z powodu pogłosek, że d. 4 bm. jako w rocznicę zniesienia pańszczyzny przyjdzie do poważnych rozruchów. Polecono burmistrzowi naradzić się z prefektem co do środków ostrożności.

Ługańsk 2 marca. Wczoraj 4000 robotników z fabryki Hartmanna rozpoczęło strajk. Dziś delegaci robotników przedłożą swe żądania. Dotychczas spokoju nie zakłócono, obawiają się jednak zaburzeń, albowiem kilka tysięcy robotników z innych fabryk zamierza przyłączyć się do strajku.

Rostow 2 marca. Policya skonfiskowała u wielu osób znaczne ilości prochu i broni. Strajkują liczni robotnicy fabryczni. Czynione są usiłowania w celu wymuszenia strajku. Jakkolwiek dotychczas nie było poważniejszych zaburzeń, wśród ludności panuje trwoga. Mieszkańcy zaopatrują się w zapasy środków żywności.

Petersburg 2 marca. Jen. Małachow, dotychczasowy towarzysz komenderującego, został zamianowany komendantem okręgu wojskowego moskiewskiego.

Berlin 2 marca. Dzienniki berlińskie notują pogłoski, że odkryto przygotowania do zamachu na Mikołaja II. W okolicy Carskiego Sioła w ostatnich dniach policya aresztowała przeszło 50 podejrzanych osobistości.

Na Kaukazie.

Batum 2 marca. W niepokojach w Kutaisie brali udział także studenci. W starciach zabili i poranili kozacy wiele osób. Porządek przywrócono.

Wczoraj wieczór strzelali pijani oficerowie tutejszej załogi z rewolwerów na ulicach, co wywołało panikę.

Petersburg 2 marca. (Tel. własny). Prasa potępia stanowisko władz administracyjnych w Baku. Ogólnie porównują Baku z Kiszyniowem. Wszystko przemawiało za tem, że to najbogatsze w Rosyi miasto zostało wydane na los szczęścia. Policyi nigdzie nie było widać. Wprawdzie wieczór pojawiały się patrole kozaków lub piechoty, lecz zachowywały się one zupełnie neutralnie, nie czyniąc wcale próby rozbrojenia band mahometańskich. Kiedy rano zatelefonowano do gubernatora o pomoc, odpowiedział on, że nie ma dosyć wojska dla ochrony obywateli. Twierdzą stanowczo, że wśród agitatorów był jeden z wyższych urzędników policyi.

O. Gapon.

Paryż 2 marca. (Tel. własny). *Matin* donosi z Genewy, że faktycznie do niedawna pop Gapon bawił w Genewie, gdzie odbywał konferencye z rosyjskimi rewolucyonistami. Obecne miejsce jego pobytu jest nieznane, a trzymane jest głównie dlatego w tajemnicy, aby Gapon mógł ujść czujności rosyjskich szpiegów w Szwajcaryi, gdyż pragnie on nadal brać czynny udział w ruchu rewolucyjnym rosyjskim. Redaktorowie gazety *Russie revolutionnaire* potwierdzają wiadomość o jego wyjeździe, nie dodając nic ponadto.

Paryż 2 marca. Ambasador rosyjski Nelidow zaprzecza pogłosce, iż zamierza wytoczyć skargę dziennikowi, który ogłosił wczoraj list Gapona.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż 2 marca. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że generał Grippenberg postawiony będzie przed komisyę śledczą, której przewodniczyć będzie sam car.

Paryż 2 marca (Tel. wł.) Dzienniki dowiadują się z Petersburga, że czunhuzi pod dowództwem Japończyków zniszczyli koło Tielinga most, długi na 1200 metrów.

Walka pod Sachetun.

Sachetun 2 marca. Wczoraj o godz. 3 popołudniu otworzyli Japończycy gwałtowny ogień z dział oblężniczych na pagórek putyłowski. Olbrzymie chmury dymu wznoszą się po obu stronach pagórka, który wygląda jak wulkan. Bombardowanie skierowane jest także na prawe skrzydło rosyjskie.

Sachetun 2 lutego. (Petersb. Agencya) **Walka artyleryi rozwinęła się na całym froncie na linii 120 wiorst długiej.** Stojący po stronie wschodniej oddział koło Kudiaza odparł Japończyków; wypędzono nieprzyjaciela. Także z Tunsilialin w okolicę Gatulinu, gdzie wywiązała się walka pomiędzy piechotą. Okolicę koło wzgórza putyłowskiego ostrzeliwali Japończycy z dział 11 calowych. Rosyjskie bateryе odpowiedziały gwałtownym ogniem. Koło mostu na rzece Szaho toczy się zacięta walka. Znajdujący się w pobliżu lasek dostał się w ręce Japończyków. Krąży pogłoska, że maszerująca ku rzece Liao w pobliżu skrajnego rosyjskiego prawego skrzydła japońska dywizya przybyła do Kalama. Straty nie są znaczne, gdyż atak wykonany został przez zbyt słabe oddziały wojska.

Pogłoski pokojowe.

Tokio 2 marca. Minister spraw zagranicznych baron Kamura wygłosił dnia 26 lutego do zebranych tu licznie gubernatorów przemowę, w której zbił pogłoski o pokoju. Minister zaprzeczył wiadomości, jakoby w stosunkach Japonii z Anglią nastąpiło oziębienie. Także reszta mocarstw zajmuje wobec Japonii stanowisko bardziej przyjazne, niż kiedykolwiek przedtem.

Tokio 2 marca. (B. Reutera). Na wczorajszem zgromadzeniu stronnictwa konstytucyjnego przestrzegał prezydent, że nie należy przywiązywać wagi do fałszywych pogłosek o pokoju. Wojna musi być prowadzona aż do zupełnego osiągnięcia celu, zapewniającego trwały spokój.

Wiktorya 2 marca (W angielskiej Kolumbii). Przybył tu wiceprezydent japońskiego banku, Takanashi, w przejeździe do Nowego Jorku i Londynu w celu układów z tamtejszemi kołami finansowemi. Oświadczył on, że przewiduje rychły koniec wojny.

Rozmaitości.

Ω **Szampan.** Wino szampańskie, ten rozkoszny nektar, który się perli na naszych stołach i sprawia tyle przyjemności oku i podniebieniu, napój, którego niezwykłe przymioty zależne są nie od sztuki, ale od właściwości gleby i doskonałości winnic, od położenia geograficznego prastarej prowincyi Champagne, - sięga pochodzeniem swem odległej starożytności.

Dziejopisarze wspominają, że cesarz rzymski, Probus, nakazał w czasie pobytu żołnierzom swych legionów sadzić na nowo w pobliżu dzisiejszego Châlons i Reims winne szczepy, zniszczone na rozkaz Domicyana.

W wieku XI. papież Urban II., pochodzący z Champagne, zamawiał wino z Ay, które uważał za najlepsze z wszystkich istniejących. W wieku XIV. prowadzono kulturę winnic w Szampanii na wielką skalę. Produkty owych winnic znane były pod nazwą *Vinum Dei*. Już wówczas wina te zdobiły stoły monarchów i najwyższych dostojników. Karol V., Henryk VIII., Franciszek I. i papież Leon X. ponabywali winnice na wzgórzach Ay. Henryk IV. tak wysoko cenił ten napój, że przybrał nawet tytuł: *Seigneur d' Ay*. Franciszek II., Karol IX., Henryk III. i Ludwik XIII. kazali podczas koronacyi swej używać do ceremonij wina szampańskiego. W piwnicach Epernay istnieją tablice pamiątkowe, świadczące, że zwiedzali je: Napoleon I. w r. 1807, Hieronim Napoleon, król westfalski w r. 1811, Karol X. (1825), Ludwik Filip (1840), prezydent Carnot (1891).

W r. 1670 nastąpił przewrót w produkcyi tego wina. Oto zakonnik Dom Perignon, piwniczy opactwa w Hautvillers (koło Epernay), wynalazł sposób uczynienia wina szampańskiego pienistem. Odkrycie to, dokonane zapewne przypadkiem, opiera się na zasadniczych właściwościach, jakie mają białe wina szampańskie, które mogą przechowywać wielką część swego cukru naturalnego i stawać się pieniącemi. Dom Perignon (zm. 1715) może uchodzić za pierwszego wytwórcę wina szampańskiego.

Dziś departament Marne ma winnice szlachetne na przestrzeni 16.000 hektarów, które przedstawiają wartość powyżej 125 milionów. Najlepsze wina szampańskie pochodzą z okolic Epernay, Reims i Châlons. Produkcya roczna wynosi około 400.000 hektolitrów. Po świecie rozchodzi się ztamtąd corocznie 25 milionów butelek.

Prawdziwe wino szampańskie można przechowywać bardzo długo, jeżeli butelki są ułożone poziomo, w piwnicach suchych, bez wilgoci. Ustawione pionowo ulegają zepsuciu, a wino wysadza nieraz korki. Szampan należy pić lekko mrożony; butelki zanuża się w lodzie na godzinę przed podaniem na stół. W braku lodu należy podawać wino wprost przyniesione z piwnicy.

Fałszywym jest przesąd gastronomiczny, że to wino powinno się pić na deser. Przy owocach i słodyczach traci ono na smaku. Najprzyjemniejszym jest szampan przy pieczystem lub serze i każdej innej potrawie, byle nie przy ciastach i słodyczach.

Dobre wino szampańskie, pite nad miarę, sprawia lekkie zamroczenie, które przemija szybko. Pite umiarkowanie znakomicie działa na żołądek.

W. Kor.

Dział ekonomiczny

β **Wiedeń** 2 marca. Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z roku 1874 padła główna wygrana 300.000 na seryę 270 nr. 45.

β **Budapeszt** 2 marca. (Tel.) Przy ciągnieniu losów „Basylika“ padła główna wygrana 30.000 kor. na seryę 7343 nr. 68.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 2 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·65 do 8·80, pszenica na **termina** 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·60 do 6·75, żyto, na termina 6.40 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60. Owies obroczny na terminy 7.— do 7·30. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 7·10 do 7·75. Rzepak 11·00 do 11·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 8·50 do 10·00 Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 7·80 do 8·—. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 7·10 do 7·50 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 210·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 55·— do 80·—, koniczyna biała 45·— do 68·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 80·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 44·50 do 44·75. spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·50 do 32·75.

Mimo lepszego usposobienia na targach zagranicznych, u nas ruch ograniczony, a tendencya niezmienna. Jedynie co do wyki, bobiku i owsa stale dobra. Spirytus obniżył się w cenie.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 28 lutego 1905 roku w »Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·20 do 9·40, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·25 do 9·50, czerwona i żółta stara —·— do —·—. węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·25 do 7·50, targowe 7·10 do 7·20, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 8·00 do 8·40, na krupy 7·— do 7·45, na paszę 6·80 do 7·00, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·30 do 7·65. Proso zwykłe 8·— do 8·75. Tatarka 8·75 do 9·60. Kukurudza nowa 7·25 do 7.80, stara 8·25 do 8·75. Cinquantin nowa 0·— do 0·—. Cinquantin stara 8·55 do 9·00 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·50 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.50. Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·50 do 14·50, krótka 12·50 do 13·50, perłowa 14·25 do 15·25. Bobik 7·75 do 8·50. Wyka 8.75 do 9·75. Rzepak zimowy 11·25 do 11·60, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·25 do 14·25. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·00 do 25·—, szary 21·— do 23·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do [illegible]·—, nasienna biała 45·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 20·— do 23·—. Otręby pszenne 6·00 do 6·20, żytne 6·00 do 6·20. Mąka czerwona 6·40 do 6·60. Ofiagi 4·70 do 5·00. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·40. pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz. stare z opł. 4·20 do 4·80. Koniszyna pastew. 5·00 do 5·40. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 2 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·96 do 19·98, na maj 19·64 do 19·68 na paździer. 17·42 do 17·44, żyto na kwiecień 15·74—15·76, żyto na październik 13·94—13·98, owies na kwiecień 14·50—14·52, owies na październik 12·24—12·28, kukurudza na maj 15·24 do 15·26, kukurudza na lipiec 15·12 do 15·14. Rzepak na sierpień 23·10—23·30.

Oferty na pszenicę: mierne

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: zmienne.

Wiedeń 2 marca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15. jęczmień 9·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25. owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Wiedeń 2 marca. Cukier 34·75 do 34·20 (stale). — Nafta galicyjska 47·60 do 48·80 spirytus 47·60 do 48·80.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 2 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·—, węgierskiego zakładu kredytowego 790·50 Anglobanku 298·50, Unionbanku 556·50, Banku dla krajów koronnych 467·50 Bankvereinu 564·25, Bodencreditu 1047·50 galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 656·— kolei południowej 93·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbeuthal 417·00 kolei północnej 55·60 kolei czerniowieckiej 589·— alpiny 518·50 Rima Muranya 539·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2564·00 fabryki broni 577·—, tureckie tytoniowe 339·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1077, oblig. węg. indemniz. 98·15. renta majowa 100·30, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 98·10, 56 let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·60, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.57. 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·97, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 141·00 marki 117·18, ruble 252·75.

60

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Nie mówiła wprawdzie o swej miłości, ale ta miłość biła z jej słów, z jej postępku, z tego, że tu przyszła

On zaś myślał tylko o jednem: o grze.

— Porzuć pan grę — błagała — chodź ze mną, pojedziesz pan razem z nami Zaraz. Natychmiast. Proszę. Błagam. Tu jest pańskie nieszczęście. Pójdź pan ze mną Przyrzecz mi to. Błagam pana o to. uczyń to pan dla mnie. Błagam, błagam, błagam...

Oczy jej napełniły się łzami i prosiła dalej:

— Proszę.. błagam... modlę się...

Jego milczeniem doprowadzona do rozpaczy, pochwyciła go za rękę i prosiła dalej:

— Proszę... błagam... uczyń to pan przez miłość dla mnie... tylko dla mnie... dla mojego szczęścia.

Heese spojrzał teraz na nią nagle, jakgdyby się obudził ze snu, obcy, daleki, roztargniony, jak gdyby go to wszystko nic nie obchodziło, jak gdyby nie rozumiał jej słów, jak gdyby jej nie znał nawet.

Ona zrozumiała to jego spojrzenie.

Krew uderzyła jej do głowy. Zawstydziła się.

Nie mówiąc już słowa, odwróciła się szybko i wybiegła z pokoju.

On stał jak przerażony, jak gdyby nie pojmował, co właściwie się stało. Oczy jego wpatrzone były w drzwi, któremi Stine wybiegła. Aż naraz zrozumiał, z czego dotąd nigdy sprawy sobie nie zdawał, że ona go kocha.

Lecz teraz było już za późno. Poznanie tej prawdy przyszło po zapadłem postanowieniu. On, krzywoprzysięzca, gracz, który zmarnował całe swoje dziedzictwo, nie był godzien tego dziewczęcia.

32

Stine powróciła do Mentony.

Ofiarowała się, aby go ratować. On ofiarę jej odrzucił. Nie chciał o niej nic wiedzieć. Nie mogła już nic więcej uczynić.

W swej drodze powrotnej do Mentony łamała sobie głowę nad tem, czegoby jeszcze próbować, aby odciągnąć Heesego od gry. O tem, co zaszło, nie miała odwagi powiedzieć matce, nawet siostrze nie wyjawiłaby swej tajemnicy. Do ojca napisać? Po co? Przecież ojciecby nie przyjechał. Nie miał on prawa, tak samo jak i ona, mięszać się w sprawę Heesego. Prawdopodobnie też nie inną, jak ona otrzymałby odpowiedź.

W chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez skały Kap Martin, przyszła jej myśl do głowy.

Była to myśl dziecinna, poczęta w małem sercu dziewiczem, ale myśl, której ona w swej rozpaczy się uczepiła, myśl, ktora byłaby głupią, gdyby nie była przez miłość podyktowaną.

Myślała o swoim pudlu. Matka pozwoliła jej, aby tego psa wyratowała z rąk jego kata i aby go przy sobie zatrzymała. Nie pozwoliła jednak wieść go do domu, do Holsztynu. Najpierw dlatego, że w drodze byłoby z nim wiele kłopotu, potem, że w domu gończe psy ojca nie ścierpiałyby natręta. Stine wiedziała, że psa musi tutaj pozostawić. Tymczasem jednak polubiła go bardzo. Pudel był milczący i cierpliwy, posłuszny i godzinami siedział bez ruchu, gdy mu tak nakazała. Byle nie zamykano go w pokoju, gdyż wtenczas wył przeraźliwie i alarmował cały dom.

Stine wiedziała, że Heese lubi psy. Odeszle mu więc swego pudla z prośbą, aby się nim zajął, ponieważ ona odjeżdża a matka nie pozwala brać psa z sobą.

Całą swoją nadzieję położyła w psie. Obmyśliła sobie, że Heese nie będzie mógł, odchodząc do kasyna, zamykać psa w pokoju, gdyż pies swojem wyciem napełniłby cały hotel. Wyobrażała sobie, że w ten sposób pies będzie swojemu nowemu panu przeszkadzać w grze. Jeżeli tego nie mógł dokonać żaden człowiek, to niechże dokona szkaradne psisko.

Stine była szczęśliwą ze swego pomysłu.

Skoro tylko powróciła do domu, oznajmiła w kilku słowach, że odeszle pudla panu Heesemu. Matka sprzeciwiała się temu; nie można nikomu narzucać takiego kłopotu. I zapytała:

— A czy Heese zgodził się na to?

Stine skłamała:

— Tak, mamo.

Pani Appern nie miała już powodu sprzeciwiać się. Była rada, że pozbędzie się psa w taki łatwy sposób. I poleciła zawołać posłańca hotelowego, aby psa odprowadził. Lecz teraz Stine dowodziła, że pies za posłańcem nie pójdzie, a gdyby go nawet Stine wsadziła do wagonu, ucieknie posłańcowi zaraz na stacyi w Monte Carlo. Przedstawiła więc matce, że będzie lepiej, jeżeli pojedzie do Mentony: pociąg odchodzi wkrótce i za dwie godziny będzie z powrotem. Pani Appern zgodziła się wreszcie na to, nakazując jednak, aby Stine wzięła ze sobą siostrę. Stine nic przeciwko temu nie miała.

Wzięła bilet matki i napisała na nim ołówkiem parę słów do Heesego. Odjeżdża, a ponieważ pudla wziąć ze sobą nie może, prosi Heesego, jako przyjaciela psów, aby wyświadczył jej tę przysługę i zajął się biednem zwierzęciem.

Wpół godziny potem jechała wraz z siostrą do Monte Carlo. Pudla miała przy sobie.

Po drodze budziły się w niej wątpliwości. Ale przygłuszyła je i im bliżej była Monte Carlo, tem pewniejszą była swej sprawy.

Dzisiaj po raz pierwszy po długiej pogodzie niebo przesłonięte było chmurami i od morza szły wilgotne opary. Cały krajobraz nabrał szarych odcieni i sprawiał smętne wrażenie.

Gdy obie siostry przyjechały do Monte Carlo, deszcz zdawał się wisieć w powietrzu; nieliczni przechodnie uciekali szybko, aby chronić się po domach.

Na placu przed kasynem oddała Stine psa i bilet posłańcowi.

Pies z początku się opierał. Stine wzięła jego brzydki łeb w swe ręce, pocałowała go i mówiła:

— Idź... i bądź grzeczny... idź... idź..., a czekaj zawsze ładnie... będzie ci dobrze.. no, daj łapkę... a teraz idź... (C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic **5·48** rano, 9·30 i 10·50 przed południ., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, **7·05** i **8·04** wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), **11·10** w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, **9·15** przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·55 po południu (od **15/5** do **31/8** w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od **1/5** do **30/9** włącznie) i **5·48** po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od **1/6** do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego **2·15** popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic **6·42**, **7·30** rano, 11·45, przedpoł. 1·47, **3·15**, **4·30** i **5·03** po połud., **7·54**, **9·12** wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa **8·20** rano, 1·16, 4·45 popołudniu, **9·25** wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) **10·10** wieczór (od **15/5** do **31/8** włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca **9·35** wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego **11·35** wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	POCIĄG osob. odchod. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorow
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł. Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.